

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
wartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W sezonie kąpielowym

można prenumerować „Słowo Polskie“ na terminy
krótsze, niż zwykle, poczynając od każdego dnia w mie-
siącu.

Przedpłata na oba wydania „Słowa Polskiego“
z jednokrotną przesyłką codzienną wynosi

w granicach Austro-Węgier:

tygodniowo	— kor. 72 halerze
2-tygodniowo	1 „ 25 „
miesięcznie	2 „ 50 „

W Niemczech	miesięcznie 4 „ — „
W innych krajach	5 „ — „

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami wprost
do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Cho-
rążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek,
adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy
odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie
przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Pol-
skiego“.

Po wyborach.

Nawet prasa ruska przyznała, że wybory uzupeł-
niające odbyły się bez nadużyć, bez presji ze strony
władz. Zaznacza to zarówno „Hałyczanin“, jak „Dilo“. W
rezultacie, z wyjątkiem p. Barwińskiego, przeszli
wszyscy dawniejsi połówie ruscy. Ale w tych powia-
tach, gdzie postawiono kandydatów polskich, uzyskali
oni znaczną liczbę głosów. W niektórych powiatach
przy gorliwej agitacji i odpowiedniejszym wyborze kan-
dydatów można byłoby nawet zdobyć większość
głosów.

Upadek p. Barwińskiego w powiecie brodzkim jest
dla tego polityka i dla stronnictwa ukraińskiego dotkliwą
klęską. Okazało się, że to stronnictwo nie jest wśród
Rusinów wszechwładnem. Dodać należy, że p. Mogil-
nicki w powiecie rohatyńskim i p. Huryk w Stanisła-
wowskim zawdzięczają mandaty poparciu moskalofilów,
bez głosów tych ostatnich kandydaci ukraińscy nie mie-
liby większości. Ks. Bohaczewski w powiecie dolińskim
dostał 130 głosów, kontrkandydat zaś tylko 9, ale 80
z górą wyborców wstrzymało się od głosowania.

Wykazaliśmy już dawniej, dlaczego obalenie kan-
dydatury p. Barwińskiego było koniecznem. Temu in-

trygantowi politycznemu, twórcy secesyi, należało dać
nauczkę. Należało również przekonać secesjonistów ru-
skich, że nie mogą dyktować nam warunków. Jak wiadomo,
zobowiązali się oni słowem honoru, że wte-
dy tylko wrócą do Sejmu, jeżeli wszyscy będą ponownie
wybrani. Otóż jednego z nich i bodaj najwybitniejszego
nie wybrano, a jednak towarzysze jego do Sejmu będą
musieli wrócić, bo gdyby tego nie uczynili, to przy no-
wych wyborach straciliby znaczną część mandatów,
których obecnie Polacy nie kwapili się zdobywać.

Do Sejmu wrócą Rusini w dotychczasowej liczbie
i znajdą dla swej działalności dotychczasowe warunki.
Sejm nie zmieni swego wobec Rusinów stanowiska, ale
niedorzeczna secesya dużo im zaszkodziła, większość
polska będzie teraz powściągliwszą w ustępstwach i
czujniejszą, a mogłaby być w postępowaniu bardziej
stanowczą, nawet bezwzględna, skoro ostatni strzał,
którym Rusini przeciwnikom grozili, spalił na panewce.
Secesya bowiem okazała się niesmaczną i śmieszną ko-
medyą, nie wywarła oczekiwanego wrażenia, ani w kra-
ju, ani w Wiedniu. Powtórzenie jej dobiłoby w opinii
własnego społeczeństwa prowodyrów ruskich. Dlatego
zapomną o uroczystem oświadczeniu i komedii, która
się nie udała, więcej nie powtórzą.

Czekajmy na terno!

Wiedeń, 15 czerwca.

(A) Posłowie niemieccy w Sejmie czeskim zaraz
na pierwszym posiedzeniu rozpoczęli obstrukcję. Mar-
szalek, książę Lobkowicz, po dwóch godzinach zamknął
posiedzenie, nie naznaczając terminu posiedzenia następ-
nego. Mówią, że jeszcze w tym samym dniu prądzie
do odroczenia sesyi.

Obstrukcję parlamentarną w sejmie powinien zga-
nić każdy, kto ją potępia w parlamencie. Zwłaszcza po-
winien potępić ją gabinet, mianujący się bezstronnym,
stojącym ponad partjami, neutralnym i równie życzli-
wym Czechom, jak Niemcom. Ale gdzież tam! Dzisiejszy
połurządowy „Fremdenblatt“ z nieukrywaną radością
chwali Niemców za dalszy ciąg obstrukcji w Sejmie
czeskim. Z każdego zdania i z każdego wiersza tryska
radość w tych samych szpaltach, z których czerwieniali
błyskawice i bily gromy w marcu, kwietniu i maju na
Czechów za to, że uprawiają obstrukcję w Izbie poseł-
skiej. Jak na organ niby to bezstronnego gabinetu, owa
tatyka jest więcej, niżeli dziwna.

Nie tylko każda działalność, mająca pretensję do
miana politycznej, musi mieć cel uświadomiony przed

przyjeźdźnych, bo skoro już o tem wie, to potem czego-
kolwiek mu potrzeba, lub kogokolwiek chce urzucić, idzie
na Broadway i tam wszystko znajdzie. Więc wszystkie
agentury kolejowe, biura towarzystw transportowych,
okrętowych, wszelkie biura pośrednictwa, banki, domy
bankowe, wielkie firmy handlowe itp.

Na Broadway również w dole miasta, stoją owe
ogromne domy, t. zw. „sky-scrapers“ czyli drapacze
nieba, budynki, mające po nad dwadzieścia pięter. Dziwna
rzecz, tyle o tych domach słyszałem, tyle napatrzyłem
się ich fotografii, że spodziewałem się ogromnego wra-
żenia; tymczasem owe „drapacze nieba“ wrażenia na
mnie nie zrobiły. Po pierwsze, wyglądają tak jakoś na
miejscu, tak przystosowane do otoczenia, że nikomu co
je po raz pierwszy widzi, nie robią niespodzianki. Stoją,
bo — bo stać powinny, a zresztą nie są one właściwie
tak bardzo wysokie, bo piętra (poczynając od trzeciego)
są bardzo niskie — jakich dwa i pół — do trzech me-
trów najwyżej. W naturze więc, pomimo wielkiej ilości
pięter, nie wydają się tak wysokie, jak na fotografii.

W każdym razie w Europie niema domów nawet
do połowy tak wysokich, nie licząc oczywiście kościo-
łów. Domek o 32 piętrach ma wyniosłość około 80
metrów. Muszę dodać, że domy te są albo bardzo ma-
łe, albo wcale nie zamieszkałe; przeważnie mieszczą się
w nich biura — „offisy“, według miejscowej gwary
polskiej.

Język, którego używa tu ludność polska, jest po-
 prostu okropny i dla Polaka przybysza prawie niezro-
 zumiały, tak wiele wyrazów obcych, przeważnie angielskich,
 zawiera. W dodatku język angielski, używany
 w Nowym Jorku, ogromnie się różni od angielskiego
 w zachodniej części Londynu lub w Edynburgu.

Język polski w Ameryce obfituje w słowa: rum,
salun, i t. p. waj, co oznacza: pokój, szynk, tak, nie,

oczywiście, lecz także każdy czyn, pragnący uchodzić za
polityczny, powinien być środkiem, który służy do osią-
gnięcia jakiegoś z góry wytkniętego celu, mogącego być
znów jednym z dalszych środków politycznego dzia-
łania.

Wiemy, że głównym w zasadzie celem obecnego
gabinetu biurokratycznego ma być przywrócenie zgo-
dy — choćby chwilowej — między Czechami i Niem-
cami, a tem samem uzdrowienie stosunków w Radzie
państwa. Czyżwołanie Sejmu czeskiego jest środkiem,
prowadzącym do takiego celu? Mogłoby być. Rząd
mógł zawczasu opracować ustawę albo szereg ustaw,
regulujących lepiej, niż dotychczas, stosunek obu naro-
dowości w Czechach, mógł sam albo przez namiestnika
postarać się o wynalezienie szeregu pośredników, mógł
zaraz na pierwszym posiedzeniu sejmowym przez usta-
namiestnika polecić opiece posłów swoje przedłożenia,
mógł za kulisami przez pośredników zebrać rodzaj po-
ufnej albo oficjalnej narady ugodowej.

Wówczas nikt nie śmiałby mu zarzucać, iż działa
bezcelowo, to jest niepolitycznie.

Nic podobnego się nie stało. Rząd zwołał sejm,
ale palcem nie ruszył, aby wynaleźć pośredników. Prasa
połurządowa zaś — jak „Fremdenblatt“, „Neue freie
Presse“, „Oester. Volkszeitung“ — oświadcza, że zwo-
łanie sesyi sejmowej ma na celu danie Czechom nauczki.
Za obstrukcję w parlamencie rząd płaci Czechom ob-
strukcją niemiecką w sejmie czeskim. Czesi muszą się
przekonać, iż nie przełamiają rządu. Oko za oko, ząb za
ząb! A więc rząd dąży do uzdrowienia parlamentu przez
złamanie Czechów z pomocą środka tak terorystycznego,
jak obstrukcja niemiecka. Doprawdy wierzyć się nie
chce, aby rząd niby to neutralny, posługiwał się tery-
tyzmem, środkiem niemoralnym i rewolucyjnym. Czesi
bowiem, acz liczebnie od Niemców słabsi, posiadają
jeszcze na tyle sił, że nie ugną się wobec teroryzmu
niemieckiego i biurokratycznego. Przeciwnie, teroryzm
w tym wypadku okaże się złośliwą, dziecinną psotą,
która ich rozdrażni i podnieci do dalszego oporu.
Jeżeli po sesyi majowej parlamentu czuli ochotę zaprze-
stania obstrukcji, to po sesyi czerwcowej sejm czeskie-
go w zaciętości się utwierdza. Chyba więc o to chodzi-
ło gabinetowi biurokratycznemu, aby znaleźć potem na
jesieni pozór do upragnionego rozwiązania Izby poseł-
skiej mimo, że nowe wybory położenia gabinetu nie
poleszą.

Są głosy, że dr. Koerber zwołał sejm czeski, aby
stworzyć powód do dymisji, której korona nie przyję-
łaby, wzmacniając ponownie jego stanowisko. Dr. Koer-
ber poprosiłby o dymisję, motywując, że ani Czesi, ani

dla czego. Używają tych słów podług mnie dlatego, że
są krótsze, więc dogodniejsze.

Samo miasto Nowy Jork, co do ludności, dzieli
się na kilka dzielnic. Więc po za „Dolnem miastem“,
wyjątkowo zajętem biurami i wogóle business'ami (czyt.
biznes), reszta miasta dzieli się na dzielnice: włoską,
niemiecką, irlandzką, żydowską, polską i t. p. Nie zna-
czy to, aby daną dzielnicę tylko przybyśże tej narodo-
wości zamieszkiwali, lecz że ogromny procent przyby-
szów danej narodowości, blisko 80 do 90 proc. tutaj
mieszka.

Nowy Jork jest zamieszkały przez ludność tak
różnobarwną, tak odmiennymi językami mówiącą, że
dziwić się należy, iż miasto zachowało charakter an-
gielski.

Co do ilości imigrantów, Włosi n. p., których tu
liczą 400 tysięcy, zajmują pierwsze miejsce, potem idą
Niemcy, potem Irlandczycy, Żydzi polscy i rosyjscy,
Francuzi; każda z tych narodowości liczy tu od 100
do 150 tysięcy przedstawicieli. Słowem element napły-
wowy, którego językiem ojczystym nie był i nie jest
angielski, stanowią ogółem około 1 1/2 miliona mieszkań-
ców Nowego Jorku, czyli blisko połowę.

Drożyzna tu — jak zresztą wogóle w Ameryce —
panuje niesłychana. Gdy się porówna ceny nowojor-
skie z londyńskimi, okaże się, że tu wszystko jest
droższe o połowę, a czasami kilka razy, z wyjątkiem
dzienników, które są tańsze, ale tylko dzienniki, bo
tygodniki i miesięczniki już są bez porównania droższe.

Dziwiło mnie to ogromnie, że w Stanach Zjedno-
czonych istnieje cło na książki, szczęściem jeszcze, że
tylko na angielskie. Jest to zrobione na pozór w celu
popierania miejscowego przemysłu, tymczasem tkwi
w tem sztuczka, urządzona przez kilkunastu wydawców
i drukarzy, aby sprzedawać książki drogo. Dziennik ko-
sztuje jednego centa. Złożywszy go w kilkoro, można

W drodze do Japonii.

Montreal (Kanada), 17 maja.

Bardzo przyjemne wrażenie odbiera podróżny przy
wjeździe do Nowego Jorku, wita go bowiem pomnik
wolności. Pomnik ten znany jest ogólnie z rycin, więc
go opisywać nie będę, powiem tylko, że jest wspaniały,
bardzo wysoki i że stoi na wyspie.

Inny budynek, zwracający uwagę, jest „Hotel“ emi-
grantów, także na wyspie zbudowany, gdzie wszystkich
emigrantów, nie mających w Nowym Jorku znajomych,
którzy by ich spotkali, troskliwy rząd umieszcza na czas
nieokreślony, dopóki im się nie uda znaleźć (listownie)
zarobku, lub dopóki się ktoś po nich nie zgłosi. Podróż-
nicy klasy drugiej a zatem i pierwszej na wyspę nie
eksperydują, lecz pozwalają im odrazu w Nowym Jorku
wylądować.

Podczas wylądowywania opada podróżnego kilka-
naście osób: agenci najrozmaitszych linii kolejowych,
najrozmaitszych hoteli. Dobrze jeszcze, że nie wpuszczają
na stację wszelkich agentów prywatnych; ci stoją na
ulicy i cierpliwie czekają na wychodzących, najczęściej
już „obrobionych“ podróżnych, którzy nietylko poczynili
już pewne zobowiązania wobec innych agentów — po-
ważnych i przez rząd uznanych, ale i dali im pewne
zaliczki. Takich podróżnych wyprowadza odpowiedni
agent i już innych odpędza.

Po załatwieniu wszystkich formalności zarówno
cłowych, jak i imigracyjnych, po przejściu paru zaledwie
„bloków“ czyli kwartałów, podróżny wychodzi na główną
ulicę Nowego Jorku — Broadway. Ulica ta ciągnie się
wzdłuż całego miasta; i tutaj mieszczą się główne skle-
py i agentury. Szanująca się firma z jakiegokolwiek
gałęzi przemysłu lub handlu musi posiadać główne biuro
lub sklep na tej ulicy. Jest to bardzo wygodne dla

Niemcy nie okazują chęci do ustępstw. Wobec tego nie może spełnić misji mu powierzonej dnia 19 stycznia 1900 roku.

Dr. Koerber lubi zapożyczać u Bismarka jego manewrów. Takim manewrem żelaznego kanclerza było prośenie o dymisyę. Stary Wilhelm I., który się do ministra przyzwyczaił, odmawiał. Owego środka z apteczki Bismarkowskiej użył dr. Koerber w roku przeszłym, prosząc cesarza dn. 27 czerwca o dymisyę dla całego gabinetu. Monarcha pismem z dn. 8 lipca odmówił tej prośbie.

W roku bieżącym przecież prośba o dymisyę mogłaby wydać rezultat odmienny, niepożądany. Dr. Koerber wie o tem i drugi raz już nie odważy się na krok podobny. Sejm czeski zwołał, ot, żeby niby to coś robić. Próbuje, czy mu się nie uda Czechów nastraszyć, czeka na coś niespodziewanego, stara się zyskać na czasie, liczy na jakiś wielki los, na gwiazdę pomyślną, jest jako żeglarz, miotany falami, któremu burza zabrała ster i kompas.

To już nie polityka, lecz gra w loteryę. Szkoda tylko, że wraz z ministrem, który nie dorósł powierzonymu zadaniu, musi czekać na terno państwo i wszystkie jego ludy.

Krytyka taktyki socjalistycznej.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Kraków, 14 czerwca.

W numerze wczorajszym podaliśmy rezolucyę, uchwaloną na komersie młodzieży krakowskiej. Obecnie podajemy sprawozdanie z komersu, który ma oczywiście znaczenie, z jednej strony jako wyraz uczuć młodzieży, z drugiej jako krytyka polityczno-reklamarskiej taktyki socjalistów naszych wobec sprawy dezercyi przy ewentualnej mobilizacji w Królestwie. Młodzież krakowska, a przynajmniej większość zgromadzonych na komersie taktykę tę potępiła. Sądźmy, że stałoby się lepiej, gdyby ograniczono się do tej krytycznej oceny postępowania socjalistów z jednej, a ugodowców warszawskich z drugiej strony. Formułowanie bowiem wskazań pozytywnych, zwłaszcza w zawitych i subtelnych kwestiach taktyki politycznej nie może być zadaniem tak licznych i gromadzących różnorodne żywioły zebrań, jak komersy akademickie. Red.

W poniedziałek dn. 13 bm. odbył się w Krakowie komers ogólno-akademicki, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydium. 2) Stanowisko młodzieży akademickiej wobec sytuacji politycznej w zaborze rosyjskim. 3) Stanowisko polskiej młodzieży akademickiej wobec uchwał zjazdu studentów słowiańskich w Pradze. Już podczas zagajania komersu przez reprezentanta zwołujących akad. Długopolskiego przyszło do ożywionej dyskusyi, z powodu wystąpienia syonistów z pretensją, że nie zawiadomiono ich stowarzyszenia „Przedświt“. Po wyjaśnieniu zwołujących, że na komers młodzieży polskiej, syonistów zapraszać nie uważali za stosowne, ci ostatni opierali się, że na komersie ogólno-akademickim powinny być równouprawnione wszelkie reprezentowane na uniwersytecie narodowości, więc żydowska i ruska, na równi z polską. Stanowisko syonistów popierali socjaliści. Wobec jednak stanowczego oświadczenia większości, że pojęcie ogólno-akademicki komers uczniów wszechnicy Jagiellońskiej, uważają za identyczne z pojęciem komersu krakowskiej młodzieży polskiej, gdyż charakter uni-

zeń zrobić książkę z ośmiu arkuszy druku, czyli mającą 128 stron. A taką książkę sprzedają za 24 ct. najtaniej. Niektóre dzieła, kosztujące w Anglii 10 ct. amerykańskich, tutaj kosztują 50 ct. Zdzierstwo niesłychane.

Prasa amerykańska, szczególnie nowojorska, ma wiele cech oryginalnych. Wszystkie pisma amerykańskie, jak się wyraził pewien podróżny, z którym się zaznałem, gwałtownie namawiają cara, aby dał Rosyi konstytucyę. Rzeczywiście, podczas mego trzydniowego pobytu w Nowym Jorku przeczytałem kilkanaście pism, i wszystkie one w każdym niemal numerze albo donoszą, że konstytucyę już się robi, już ks. Uchomski otrzymał rozkaz napisania jej, lub dowodzą, że interesy Rosyi nie są tak złe w wojnie z Japonią, car bowiem... może dać konstytucyę narodowi, a wtedy okaże się tak wielkie podniesienie ducha, tyle zapалу i ofiarności publicznej, że Japończycy dwóch miesięcy nie wytrzymają.

Wogóle prasa codzienna jest typowo amerykańską — innego określenia znaleźć nie umiem. Wstępnych artykułów albo wcale nie daje, albo je umieszcza w samym końcu pisma między ogłoszeniami, zresztą nikt tutaj takich artykułów nie czytuje.

Półowa pisma składa się z drobiazgów, opisujących rozmaite wypadki z kryminalistyki, sportu, polityki, wojny, kwestyj społecznych i ekonomicznych, oraz rozmowy reporterów z wybitnymi ludźmi. Wszystkie te kawałki są ze sobą pomieszczone, każdy jest mniej więcej jednakiej wielkości, każdy nosi sensacyjny tytuł. Przyczem tytuł ten więcej miejsca zajmuje od samego artykułu.

Publiczność chwyta dziennik w przelocie, nie stając, rzuca centa w nadstawioną rękę, czapkę, lub puszkę, idzie dalej, przeglądając tytuły, i czytając tylko te ustępy, które daną osobę obchodzą. Całego pisma nikt prawie nie czyta. Dziennik wielkich rozmiarów o 16

wersytetu jest polskim i syonistów z Rusinami jest za ledwie garstka, zgromadzenie przeszło nad tą pretensją do porządku dziennego.

Na przewodniczącego wybrano akad. Zakrzewskiego. Referent w treściwym przemówieniu przedstawił wagę wojny na dalekim Wschodzie i sytuacji przez nią w zaborze rosyjskim wywołanej dla narodu naszego. Następnie omówił kwestyę organizowania przez ugodowców oddziału sanitarnego, piętnując w ostrych słowach ten czyn jako oszukiwanie opinii publicznej dla wyrażenia rządowi carskiemu jakoby od ogółu narodu uczuć temu ogółowi wstrętnych. Nakoniec przeszedł do żywo obchodzącej ogół akademicki ewentualnej mobilizacji w Królestwie Polskim. Zmusza ona nas do współdziałania z caratem, zapobiedz zaś temu może tylko dezercya albo przed mobilizacją za kordony, albo z placu boju na stronę japońską. Pierwsza nie przedstawia dla narodu polskiego korzyści, stwarzałaby tysiące nędzary bez środków do życia i balast nie do zniesienia dla tych prowincji polskich, dokądby się odbywała. Przytem masowa dezercya za kordony jest niemożliwą do przeprowadzenia.

Natomiast zorganizowana dezercya na placu boju miałaby dla nas olbrzymie znaczenie polityczne: utrata całych tysięcy żołnierza, na którego wyekwipowanie i przetransportowanie na plac boju państwo wydało miliony, na którego w swych planach strategicznych liczyło — to klęska niemająca dla armii moskiewskiej. Jeżeli jeszcze uwzględnimy, jak demoralizująco działałby podobny przykład na żołnierza rosyjskiego, a nadto zważywszy, że dezercya taka mogłaby być połączoną z formowaniem oddziałów w wojsku japońskim, przedstawi się nam ona jako rzecz nadzwyczaj pożądana.

Oba rodzaje dezercyi żywiołowo się już odbywają: chodzi o to, którą społeczeństwo popierać powinno. Otóż referent jest zdania, że nawoływanie do dezercyi masowej przed mobilizacją jest w wysokim stopniu lekomyślnem i szkodliwym a wydawanie odezw idealizujących ją, jest przytem nader demoralizującym, gdyż pasuje ludzi, ulegających zupełnie ludzkiemu zresztą uczuciu obawy, na bohaterów narodowych.

Poparcie i zorganizowanie dezercyi z placu boju leży w interesie narodu i jest kwestyą palącą.

Kończąc przemówienie, postawił referent odpowiednią rezolucyę.

Zupełnie odmienne stanowisko zajął mówca następny akad. Rose, będący za popieraniem dezercyi doraźnej i zorganizowaniem pomocy dezertom zakordonowanym, jako ludziom, „którzy nie chcą, jako ślepe narzędzia caratu iść w szeregi jego armii“. W duchu tych wywodów mówca postawił odpowiednią rezolucyę.

Liczni mówcy ze stron obydwu broniły swych rezolucyj, tak, że w końcu komers był zmuszony wybrać mówców generalnych. W czasie dyskusyi wykazywano dobitnie szkodliwość uprzedzenia odezwowej polityki, godnej czwartoklasistów przez Polską Partyę Socjalistyczną. Zaznaczano, iż wydaje ona dla własnej reklamy odezwę, wywołując do demonstracji bezcelowych, do masowej dezercyi, zupełnie nie biorąc odpowiedzialności za skutki podobnej taktyki i nawet widocznie nie wierząc w te skutki.

Podrażnieni tymi zarzutami rzeczowymi zwolennicy rezolucyi Rosego postanowili obarczać narodową demokrację najniemożliwszemi zbrodniami.

Zarzucono więc, że „Górnoślązak“ zadenuncyował żydów dezertów, a okazało się, że inkryminowany artykuł był przedrukiem ze socjalistycznego „Vorwärtsu“

lub 20 str. Amerykanin przeczyta jadąc tramwajem w ciągu 10 minut, potem składa gazetę i rzuca do puszek stojących na ulicy, lub oddaje chłopakowi, który ją składa i sprzedaje znowu. Taka sprzedaż powtórna stanowi dopiero zarobek gazeciarza, bo od sprzedaży pierwszych numerów mają oni bardzo mały rabat. Oczywiście pisma amerykańskie, których sam papier więcej, niż centa musi kosztować, utrzymują się jedynie prawie z ogłoszeń.

Typ miasta jest też osobliwy. Najwięcej przypomina Londyn, ale i różni się od niego ogromnie. O ile Londyn robi wrażenie stateczności, o tyle w Nowym Jorku czuć pośpiech.

To się nie da określić, to się odczuwa poprostu. Całe życie Amerykanina nie da się wytłumaczyć czem innem, jak tylko pośpiechem. Każdy wynalazek, lub zmiana w obyczajach, o ile wypadają z korzyścią dla pośpiechu, są dobre.

Amerykanin musi zrobić masę businessów w ciągu krótkiego czasu. Więc też wszystko rzeczywiście idzie idealnie szybko. Nigdzie chyba na świecie tak szybko nie wydają biletów w kasie kolejowej, jak w Ameryce. W tramwajach nie wydaje konduktor biletów — tylko bierze pieniądze za przejazd i naciska guzik licznika, który wskazuje ile biletów sprzedano. Tramwaj za każdy kurs, choćby przez całe miasto, kosztuje 5 centów, innej ceny niema.

Nigdzie w restauracji tak prędko nie dają zamówionego obiadu, bo tu każdemu się spieszy. Z tej samej racji w szynkach niema stołów ani siedzeń. Każdy otrzymuje, co zamówił do wypicia, płaci, wypija i wychodzi. To samo cukiernie, to samo poczekalnie kolejowe, gdzie są wprawdzie siedzenia, ale niema wcale stołów.

Kończę, bo poczta zaraz odchodzi i mój pociąg rusza.

J. HARDY.

Czyniono „Oredownika“ organem narodowej demokracji (sic!) i wyciągano daleko idące wnioski o „ugodowości“ tej partyi. Niestety, taktyka ta raczej ośmieszała jej adeptów, niż szkodziła przeciwnikom.

Przeszła następnie rezolucya referenta 117 głosami przeciw 59 (8 się wstrzymało), w której wyrażono potępienie zarówno dla działalności ugodowców, którzy zorganizowali oddział sanitarny, jak dla taktyki socjalistów, którzy wzywają do masowej dezercyi, nie licząc się zupełnie z dalszymi skutkami swego postępowania. (Rezolucyę tę podaliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu. Red.)

Nadto przeszła rezolucya akad. Moszoro, której treść stanowiły przeważnie ogromnie rozwodnione motywy sympaty dla Japonii, a nadto cała wiązka szumninie brzmiących frazesów i nic nie mówiących ogólników.

Właściwie była ona zupełnie zbyteczną.

Trzeci punkt porządku dziennego nie mógł być załatwiony wobec spóźnionej pory. Odczytano tylko rezolucyę, wyrażającą swą solidarność ze stanowiskiem zorganizowanej młodzieży polskiej w Pradze i piętnującą uchwały wiecu praskiego, jako beczelną prowokacyę narodu polskiego.

Ponieważ część zgromadzenia (socjaliści) żądała dyskusyi, a ta nie mogła być przeprowadzoną, rezolucyi nie uchwalono, komers bowiem musiał być zamknięty. (ski.)

Z zakulis teatrów warszawskich.

Warszawa, w maju.

Wiecie, jakie miejsce zajmował teatr od czasu pięćdziesięciu i sześćdziesięciu lat w życiu Warszawy. My starzy, nachyleni już ku grobowi, co pamiętamy jeszcze czasy Paskiewiczza, najlepiej to odczuwamy. Zabrakło tak ukochanego wojska, zabrakło sejmku, zabrakło swobody słowa i czynu, tęsknota truła serce i władza duszą. To też ten teatr, któryśmy wtedy bardzo kochali, przynosił nie jednemu ulgę, bo pozwalał na chwilę zapomnieć o okropnej i ponurej rzeczywistości, o ciemnem więzieniu, w jakim upływało życie nasze. Przyszedł zaś czas (mówię o okresie między 1850—1880 r.), kiedy scena nasza należała istotnie do pierwszych w Europie, kiedy Żółkowski, Królikowski, Damse, Rychter, Panczykowski, później Bakałowiczowa, Halpertowa, Modrzejewska, Derynżanka i Popielówna tak nam potrafiły piękną grą urozmaicić posępne wieczory jesienne i zimowe, tyle z tej sceny wiało poezyi i uroku, humoru i prawdy, że biedny warszawiak, odcięty od prawdziwie kulturalnego życia, kochał serdecznie swój teatr i swoich artystów, był z nich dumny, Warszawa zaś szczyliła się sceną, której powab sięgał daleko, na Ruś i Litwę, do Krakowa i Poznania. Ten charakter i wysoki poziom scena warszawska utrzymać potrafiła dość długo, bo jeszcze w r. 1890 (rok śmierci Wisnowskiej), pomimo ubytku dwóch głównych filarów dramatu i komedyi, pomimo śmierci Królikowskiego i Żółkowskiego, wtedy jeszcze, mówię, w teatrze naszym widać wprawdzie szczyrby, ale był to bądź co bądź teatr pierwszorzędnny, który przy zaprowadzeniu odpowiednich reform administracyjnych i liczenia się z ogólną ewolucyą literatury dramatycznej i techniki scenicznej, mógł pozostać na zdobytem od lat czterdziestu stanowisku.

Zły nasz los chciał jednak inaczej. W tych mianowicie ostatnich dziesięciu latach tamtego wieku teatr warszawski szybko zaczął ulegać rozkładowi, dopóki nie doszedł do zupełnego, poniżającego upadku, w jakim go dzisiaj widzimy, upadku, w jakim nigdy nie był. Nie mogę też kreślić ani historii tego dziesięciolecia, ani głównych nawet przyczyn upadku wymienian, bo to by mnie zaprowadzić musiało zbyt daleko, musiałbym podmalować tło polityczne i kulturalne, na którym się rozwija, a raczej karleje i wyrodnieje umysłowe i artystyczne życie Warszawy i całego naszego kraju. Szkic taki, całą sumę tych warunków uwzględniający, zamierzam wam posłać nieco później, ponieważ, i z tego zakresu stosunków zdawać sobie sprawę należy, jest to wprost obowiązek wolnej prasy polskiej.

Za fakt więc stały przyjąć możemy, że od roku 1890 r. mniej więcej, zaczął się nieuchronny szybki podążający krokami, upadek sceny warszawskiej. Wtedy właśnie, w całej środkowej i zachodniej Europie, po części zresztą i w Rosyi, literatura dramatyczna gwałtownym przebojem wydiera się z objęć tłustego i bezmyślnego mieszczaństwa, do nowego ducha stosować się zaczyna gra i technika sceniczna. Ibsen, Björnson, Tolstoj, Strindberg, Maeterlink, Hauptman, Becque itd. wywołują przewrót w teatrze, którego jedne konsekwencje już się ziściły, drugie ziszczają się przed naszymi oczyma, trzecie obiecują pełną treści przemianę w przyszłości.

Warszawa przygnieciona i ściśnięta przez cenzurę, pozostała na oboczu od wielkiego ewolucyjnego gościńca. Dochodziły ją tylko ukradkowe i stłumione echa walki o nowe wyobrażenia i typy, o podścielisko, z którego wyrosły inne psychologiczne i artystyczne kształty. Cenzura nie puściła przecież żadnej sztuki tłumaczonej o jakiejś treści społecznej, co dopiero mówić o sztukach polskich! Sama znów organizacja teatrów warszawskich czyniła z nich instytucyę nie artystyczną, lecz biurokratyczną, w której wrogli lub obojętni pierwiastek urzędniczy kierował teatrem bez kompetencji i bez dobrej woli, kierował nie według określonych poglądów

Jeden z najlepszych salinistich środków przeczyszczających wód mineralnych GIUSEPPE LAPPONI, lekarz przyboczny Jego Świątobliwości papieża. Na składzie we wszystkich aptekach w większych i mniejszych miastach.

Wyłączne zastępstwo: S. Ungar jun. c. k. nadw. dostawca. Główny skład we Lwowie

2472 Rudolf Weinreb

c. k. nadworny dostawca.

APENTA

estetycznych, zmierzających do dawnych celów, lecz według tępej rutyny, mającej na oku tylko doraźne i pieniężne korzyści.

To wszystko mieć trzeba na oku, kiedy się mówi lub pisze o teatrach warszawskich; trzeba pamiętać, że w takich warunkach teatr warszawski jest już z istoty swego położenia skazany na żywot połowiczny, nie chce powiedzieć suchotniczy, że ubiegać się o palmę pierwszeństwa z jakimś, choćby mniejszym teatrem europejskim, nie może, że zostawać musi daleko w tyle.

I w tych jednak ciężkich warunkach instytucja teatru, nie mogąc się kusić o rozwój wielki i prawidłowy, o zadania artystyczne, godne stołecznego teatru, kusić się przynajmniej mogła o pożytek, o wierność pięknym i dobrym tradycjom, o dostarczenie — pospolitym mówiąc językiem — goździwej rozrywki, niekiedy zaś i odrobiny poezji tej biednej i zbłąkanej publiczności polskiej, której odebrano nawet rozkosz sztuki, którą się karmi brudnymi mętami farsy i operetki, z dramatu zaś na scenie warszawskiej tak się już sączy wszystkie szczeliny — darujcie te wyraz — nędza, rozpusta i prostytucja, że do upodlenia smaku i obyczaju więcej się jeszcze od operetki przyczynia.

I tutaj mianowicie, z prawdziwą przykrością, mówić mi przychodzi kilkanaście wyrazów o obecnym „głównym reżyserze” teatru warszawskiego, p. Ludwiku Słowińskim.

Kto zacz jest p. Ludwik Słowiński? Kiedy jeszcze przed kilkunastu laty był statystą w teatrze krakowskim, owoczesny dyrektor, Stanisław Koźmian, wyraził się o nim, że to będzie największy Ł... jakiego Polska wydała. Słowiński jest zresztą z urodzenia Rusinem.

Zanim przyjechał do Warszawy, był, jak mówią jego przyjaciele, naprzód chłopcem u krawca, potem wzięty do wojska, został podobno „geirajtem”, później znów widzimy go jako lichego statystę, bez przyszłości na scenie.

Nareszcie przybywa p. L. Słowiński do Warszawy i wstępuje na „małą scenę”. Jest obrotny, posiada „spryt”, umie się łączyć wszystkim, jak wyżej, zwłaszcza zwierzchnikom, krytykom, redaktorom, bankierom i politycy. W pierwszych latach pobytu w Warszawie, biegając po redakcjach, przynosząc reklamy i wzmianki, które mu redagowano, bo sam tego nie umiał, całował z uniżonością w ręce redaktorów i w ramię reporterów. Nie to jednak jeszcze było największą zaletą „głównego reżysera”, nie to szczytem do „karyery”. Oto jest on, z urodzenia i powołania, nieporównanym pośrednikiem w sprawach osobistych między przedstawicielami dwu płci, znakomitym znawcą „żywego towaru”, jak mówią w Warszawie. Pod tym względem dosięgnął szczytów mistrzostwa.

Wielki nieboszczyk, Leon Gambetta, mówił, że w dzisiejszym społeczeństwie mieszczańskim, kokoty stały się siłą, którą i polityk brać musi pod obrachunek. Mały Ludwik Słowiński o Gambecie zapewne nie słyszał, w każdym razie jego zdań i aforyzmów nie zna. Widocznie jednak w głowie jego narodziło się również podobne spostrzeżenie, podobne do uwagi Gambetty, ponieważ w postępowaniu swoim do tego się stosuje.

Teatr Mały, którego od lat dziesięciu czy dwunastu jest reżyserem, nadawał się, z natury rzeczy, do podobnych eksperymentów, nikt jednak jeszcze przed p. Słowińskim przypuszczać nie mógł, że się stanie tem, czem się stał za jego rządów.

Kto tylko z bogatszych ludzi w Warszawie miał huryskę, pragnącą zostać „artystką”, udawał się do reżysera teatru dawniej „Małego”, później „Nowości” i tę za odpowiednim „poparciem” p. Słowiński w poczet personalu zaliczał. A poparcie to dużo kosztuje.

Napełniwszy teatr „Nowości” tego rodzaju protegowanymi „artystkami”, trzyma je w odwodzie, podsu-

wa, gdzie potrzeba zawiera przez nie „stosunki” i osiąga wpływy, słowem, rządzi, jak mu się podoba. Tu się wyrażają na bruku: „Słowiński za pomocą tej trzyma tego, za pomocą tamtej tamtego” i tak się obwarować umiał, że stanowisko jego uważają tutaj jeszcze za silne.

Długoby pisać trzeba, jak z reżysera teatru „Nowości”, został głównym reżyserem dramatu i komedii, zachowując przytem funkcję poprzednią. Łatwo było przewidzieć, że i tutaj pójdzie temi samymi drogami, którymi tak pomyślnie kroczył.

D. c. n.

WARSZAWIAK.

Odgłosy wojny.

(n) Wiedeńska „N. fr. Presse” ogłosiła przed paru dniami znamienny artykuł, który, gdyby się był ukazał w prasie francuskiej lub włoskiej, byłby niechybnie wywołał nad Dunajem oburzenie. Oto jego streszczenie: Na dalekim Wschodzie zwycięża znowu nauczyciel, zwycięża narodowa oświata. Praca wybiędniałych pedagogów okazuje się ponownie potężniejszą od najpotężniejszego absolutyzmu. Ostatecznego rezultatu obecnej wojny niepodobna dziś jeszcze i czas jakiś nie będzie można przepowiedzieć, ale

jeżeli Austria odzyska kiedykolwiek polityczną przeżorność,

jeżeli wyzwoli się z pod jarzma polityki, obliczonej tylko na tygodnie i miesiące, to powinna skorzystać z przykładu, danego przez ten dziwny naród nieznanych do niedawna wyspiarzy. Tam na wybrzeżach dalekich mórz zwyciężają kierunki i zasady, które tu w Austrii są znienawidzone i wzgardzone. Japonia przyjęła nowożytną cywilizację duszą i ciałem. Nowożytnymi są ich szkoły, w których dzieci uczą się doprawdy moralności; nowożytnym jest jej poszanowanie swobodnej a słusznej krytyki spraw publicznych; nowożytną jej polityka, która pobudza umysły do rozwoju, zamiast je kielznać.

Japonia jest nowożytną w wielu rzeczach, które znajdują w Austrii swoją antytezę, bo Austria w swoich dążeniach i celach nie stała się jeszcze naprawdę nowożytną. Szybkostrzelne działa i pancerniki nie zapewniają zwycięstwa. Rosya posiada także działa, fortece, torpedy i pancerne okręty, jednakże rosyjski absolutyzm doznaje dziś na Wschodzie śmiertelnego pogromu, a pożoga miast płonących i ognie pękających bomb oświecają raz jeszcze dla niej i dla reszty świata prawdę mąksymy Bacona, że nie siła, lecz wiedza jest potęgą.

Petersburski korespondent paryskiego „Matin” przytacza

uwagi pewnego generała o rosyjskiej mobilizacji.

Jest rzeczą pewną, oświadczył generał, że wielka część 1go korpusu armii nie mogła wyruszyć na Wschód natychmiast, bo trzeba było wprawić żołnierzy do posługiwania się pałą bronią. Car zadecydował także, że na przyszłość ten korpus zostanie zmobilizowany, który ma ile możności najmniejszą dywizję kawalerii. Transport i żywienie koni okazały się zbyt kosztowne. Spróbowano, lecz dość nieszcześnie, wysłać kawalerzystów bez koni, myślano, że konie znajdą się w Mandżurii. Konie się znalazły, ale nieodpowiednie i w niedostatecznej liczbie. Intendatura wojskowa nie była przygotowana na wojnę i dziś nie odpowiada bynajmniej wymaganiom Kuropatki. Nakoniec generał petersburski dodał, że

wojna kosztuje Rosyę 1,800.000 rubli dziennie.

Prasa niemiecka, która, o ile tylko może, stara się jeszcze nie krytykować rosyjskiej metody wojennej niezbyt surowo, zapisuje jednak starannie wszystkie zwierzenia w rodzaju powyższych i wyciąga coraz śmie-

Jeden z najwznioślejszych, w sumieniu najczystszych, uczy mnie, że „każdy naród ucywilizowany musi być wielkim stowarzyszeniem pogotowia ratunkowego, a nie gromadą egoistów, prowadzących z sobą zaciekłą walkę o byt” *).

Mówił z zapałem i ożywieniem, z jakim człowiek wypowiada niezłomne, życiem sterujące przekonania, Meta słuchała z pobłażliwym uśmiechem wnuczki, rozmawiającej z zacołanym dziadkiem.

— Ależ ja z nikim walki nie prowadzę. Chcę tylko swobody, swobody zupełnej, absolutnej, żadnymi względami nie krępowanej, w której rozwinię się i wybuja wszystko, co musi mieć prawo życia, skoro we mnie jest i domaga się wyzwolenia z powijków pra-bytu.

— A w tem poszukiwaniu swobody, co pani uczyni probierzem moralności? Czy rzuty woli, wypaczonej może namiętnościami i nie umiejącej się oryentować w stosunkach realnych, ani przystosować się do ich wymagań?

— Wola, miarkowana poczuć Piękna i Harmonii, jest probierzem, któremu ufać można i hamulcem, nigdy niezawodzącym. Platon przecie powiedział, że „cnota jest muzyką, a życie mędrca harmonią”.

— Hm!... Platon... Mówił to w czasach, kiedy kult indywidualizmu nie był podniesiony do wysokości dogmatu.

Ten sam pobłażliwy uśmiešek uniósł kąciki ust Mety.

— Inne czasy, inna też Dusza... Wysubtelnio-

*) Świętochowski: „Prawda” r. 1899.

lej naturalne wnioski. „Köln. Ztg.” ogłosiła onegdaj artykuł p. t. „Rosyjski naród i wojna”, w którym zapytuje: Czy ta wojna ma jakikolwiek związek z interesami narodu, z jego dobrobytem, lub życzeniami? I odpowiada:

„Bezwarunkowo, nie. Wojna jest dziełem pewnej liczby wpływowych osób, które miały na Dalekim Wschodzie swoje własne, samolubne widoki. Ludzie ci zaprzęśli tam miliony, własność narodu, na swoją własną korzyść. Sytuacja jest bardzo groźna. Jeżeli Rosya będzie pobita, to straci olbrzymie sumy pieniędzy, mnóstwo młodych i pożytecznych ludzi, może i część swoich terytoriów — która zresztą wcale jej nie jest potrzebna. Ale,

jeżeli Rosya zwycięży, to straci jeszcze więcej,

bo w pierwszym miejscu straci nadzieję wyzwolenia się z pod jarzma, które ją przygniata”.

Petersburski korespondent „Standarda” donosi, że nadszedł tam telegram od Skrydlowa, głoszący, iż zeszłego wtorku 8 b. m.,

Skrydlów wyruszył z władywostocką flotą pod Port Artura.

i zbliżył się do niego o 45 klm. Wtedy nastąpiła mgła. Od razu admirał spostrzegł przed sobą kilkanaście japońskich torpedowców i dwa okręty bojowe. Japończycy zaatakowali eskadrę z wielką zaciętością i zadali jej pewne uszkodzenia. Rosyjanie odpowiadali ogniem ze swoich dział, lecz ponieważ żadne okręty nie wyszły z Portu Artura, czego się Skrydlów spodziewał, eskadra wróciła do Władywostoku i doszła tam nad ranem 10 bm.

Do tej pory niema raportu japońskiego, potwierdzającego tę wiadomość. Można by przypuścić, że stoi ona w związku z tajemniczymi słowami „Stało się”, telegrafowanymi przez Kuropatkina do cara. Trudno, prawie niepodobna zrozumieć, w jaki sposób eskadra władywostocka zdołała dwukrotnie przedostać się z morza Japońskiego na Żółte, nie będąc atakowaną przez eskadry japońskie, czuwające na południu Korei — a przecież niemożliwą jest rzeczą przypuścić, iż cieśnina koreańska nie jest dostatecznie strzeżona!

Jednakże agencja petersburska Reutersa nie tylko potwierdza powyższą wiadomość, ale dodaje — wprowadzie tylko, jako pogłoskę — że w ciągu bitwy pod Portem Artura zatopione zostały dwa rosyjskie i cztery japońskie „wielkie okręty”. Eskadra władywostocka ma teraz składać się z 3 krążowników i z 4 pancerników — z czegoby wynikało, że zdołała połączyć się z jakimiś okrętami z eskadry Portu.

Opinia publiczna w Tokio zajmuje się żywo samowolnem oświadczeniem Rosyi, złożonem rządowi Stanów Zjednoczonych, iż nie myśli przyjąć żadnego pośrednictwa pokojowego. Wszystkie dzienniki naśmiewają się z idei odrzucenia pośrednictwa, którego nikt jeszcze nie zaofiarował i w chwili, kiedy same okoliczności takiemu pośrednictwu najoczywiściej się sprzeciwiają. Dziennik „Kokumin” zauważa, że takie oświadczenie w obecnej chwili dowodzi tylko, do jakiego stopnia Rosya przeczuwa swoje niebezpieczeństwo. Ale, pismo dodaje:

„teraz jest czas, kiedy należy bić się, a nie fanfaronować!”

Dziennik „Niszi-Niszi”, napomykając o chętnym postanowieniu Rosyi prowadzenia tej wojny, choćby je przyszło wysłać na pole walki całą armię, zapytuje: „Gdzie jest ta wielka armia półmilionowa, którą gen. Kuropatkin miał stawić przeciwko naszym wojskom w połowie maja? Tyle sławiona wojskowa potęga Rosyi nie jest niczem więcej, jak urojeniem, które obecna wojna ma zniszczyć”.

Tokijski korespondent „Timesa” telegrafuje, że „potężny mąż stanu, którego nazwiska podać mi nie wolno”, powiedział mu, że

na samoanalizę, wyrażoną kontemplacją samej siebie, uskrzydłona pogardą cielesności...

— ...i obowiązku — dokończył p. Edmund.

— ...i wszelkich pęt — poprawiła Meta — Dusza wyzwolona...

— „Naga dusza”, chce pani powiedzieć?

— Tak, tylko estetyczniejszego używam wyrażenia. Dusza więc wyzwolona, powtarzam, nie zna dogmatu, ojczyzny, rodziny, moralności, zjadaczy chleba i cnoty, narzuconej przez interes społeczeństwa, cnoty względnej zresztą i przez różne cywilizacje różnie też pojmowanej.

— A cóż pani robi z tą, która wyznawcom swoim pisała na grobowcach...

I ukazał na portret ojca, ujęty w szeroką ramę hebanową, na której litery, w oksydowanym srebrze misternie rzeźbione, składały znany napis: „Dulce est et decorum...”

— Z tą? — zadumała się Meta na chwilę. — Uchylam przed nią czoła jak przed relikwią przeszłości, ale na ołtarzu jej nie złożę żadnej ofiary...

— „I padnie kiedyś w popiół taka głowa” — jakby do siebie rzekł p. Edmund.

— Tymczasem noszę ją hardo, jak pan widzi... A... i pani tutaj? — zwróciła się do Tekluni, którą od dość dawna już, stojącą we drzwiach, spostrzegła, lecz udawała, że nie widzi jej wcale. — Widzi pani, jak to nas rozmowa uniosła daleko od rzeczywistości. Żadne z nas nie zauważyło pani.

— Nie chciałam przeszkadzać. Słuchałam...

— I czyż pani zdanie podziela? Męża, naturalnie...

C. d. n.

45

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Pani widzi wszystko, co nie jest świętem „Ja”. w perspektywie oglądanej z punktu widzenia zupełnej obojętności. Nie instynktownie, odruchowo, lecz świadomie i rozmyślnie opiera się pani wpływom środowiska, wyodrębnia się pani z niego...

— Tak — żywo przerwała — mam inne ideały, swoje... Mam siebie, mam to JA, które w istocie świętem jest dla mnie i dumna z niego, nie dbam, że ktoś się gorszy moją odrębnością. Któż zresztą? Opinia tak zwanego zdrowego rozsądku? Opinia oparta na pozorach, przesądach i uprzedzeniach! Czy można patrzeć na życie przez pół zamknięte powieki tego krótkowidza, który się zowie „opinią publiczną”?

— Nie, ale człowiek powinien zeznawać, że powinien. To cała mądrość życia. A pani jej nie posiada. Wewnętrzna jaźń pani uległa wygórowaniu, rozrosła się niepomniernie z uszczerbkiem pojęć o świecie wewnętrznym, o całym Kosmos, leżącym po za paninem Ego.

— Któż broni jednostkom, składającym owo Kosmos, rozwijać swoje Ego, jak ja to czynię?

— Kto? Żyjące w nich sumienie ludzkości! Powtarzam: innych mam przewodników niż pani...

Rosyanie mieli o Japończykach trzy fatalnie złudne wyobrażenia:

najprzód, że Japończycy bali się ich; po drugie, że Japończycy, jako żołnierze, stali bez porównania niżej od Rosyan; a po trzecie, że japońskie finanse nie są w stanie wytrzymać długiej wojny.

Rosyanie zaczynają teraz prostować swoje pojęcia na obu pierwszych punktach, a tak samo sprostują je z zupełną pewnością na ostatnim punkcie.

Przegląd prasy.

(Wynik wyborów czyli wszyscy zadowoleni.)

(S.) = Okazuje się, że z wyniku przedwczorajszych wyborów są zadowoleni wszyscy, zaczynając od „Hałyczanina“, kończąc na „Kuryerze Lwowskim“. Sądząc z głosów prasy, przypuszczaćby należało, że w wyborach tych zwyciężyły wszystkie bez wyjątku partie, które w łonie społeczeństwa polskiego i ruskiego szczęśliwie się rozwijają. Najgłośniej oczywiście triumfuje „Dilo“, które w rezultacie wyborów widzi zsolidaryzowanie się całego narodu ruskiego z bezwzględnie opozycyjną polityką posłów-secesjonistów.

„Naród ruski — pisze „Dilo“ — wprowadzając ich (secesjonistów) na nowo do Sejmu, dając im dowód swego zaufania, aprobował głośno swoją solidarność z ich polityką.“

Że ta aprobata nie była znowu tak powszechną, dowodem cyfry zestawione przez „Gazetę Narodową“.

„Głosowało wczoraj — słusznie podnosi „Gazeta Narodowa“ — we wszystkich dziesięciu okręgach wyborczych 1829 wyborców. Na zwolenników „Narodowego komitetu“ padło 901 głosów, a więc „tylko o 27 głosów mniej niż połowa“.

To znaczy, że jeśli chodzi o naród ruski, który „Dilo“ widzi całkowicie w swoim obozie, to znaczna jego część, oddając głosy na innych kandydatów, polityki secesjonistów nie aprobowala. Że w poszczególnych okręgach zwolennicy secesjonistów okazali się w większości, nie zmienia to oczywiście całokształtu stosunków. „Dilo“, oczywiście zestawia cyfry inaczej, a z zestawienia tego wyciąga wniosek, że „zwycięstwo było świetnem“, a „naród ruski zadokumentował przez nie, że chce walczyć do ostatka“. Nie mniejszym zwycięstwem, zdaniem „Dila“, był wynik wyborów w stosunku do moskalofilów. Upadek Barwińskiego nie psuje humoru organowi ukraińców, przeciwnie, widzi on w zwycięstwie ks. Effinowicza

„groźniejsze memento mori dla galicyjskich moskalofilów, aniżeli w ich bezsilności w innych powiatach. Z tych wyborów moskalofile wyszli moralnie zmiażdżeni. Brodzkie zwycięstwo dobija ich tylko“.

Widzimy przeto, że „Dilo“ ma wszelkie powody do zadowolenia zarówno z ogólnonarodowego jak i ściśle partyjnego stanowiska. Niech mu to wyjdzie na zdrowie. Zadowolenie ze siebie, jest, jak wiadomo, pierwszym warunkiem dobrego apetytu, a apetyt — czystego zdrowia. Może i „Dilo“ po świetnem przedwczorajszym zwycięstwie przez czas dłuższy na żółć chorować nie będzie. Niewiadomo tylko, czy mu nie popsuje humoru „jubel“ „Hałyczanina“, który triumfuje bodaj głośniej jeszcze od „Dila“. Zdaniem „Hałyczanina“ rezultat wyborów zależnym był niemal całkowicie od solidarnego poparcia kandydatów przez moskalofilów i ukraińców. W szczególności uważa „Hałyczanin“, że dr. Mogilnicki w Rohatynie i Huryk w Stanisławowie przepadliby napewno, gdyby ich nie poparli moskalofile. Szczycąc się ze swego poświęcenia dla interesów ogólnonarodowych, „Hałyczanin“ z tryumfem rozpisuje się o zwycięstwie w powiecie brodzkim.

„Już ta jedna okoliczność — pisze — że dr. Oleśnicki osobiście starał się, aby Barwiński był ponownie wybrany, że wyboru jego życzył sobie hr. Stanisław Badeni, że za postawienie mu kontrkandydata „Dilo“ i „Ruslan“ karczemnymi wymysłami obrzucali ruską partję i jej członków, dowodzi, jakie znaczenie miałby ponowny wybór Barwińskiego.“

„A on padł i padł tak haniebnie, że nam samym go żal...“

Miękkie serce mają moskalofile...

Zdaniem „Hałyczanina“ znaczenie upadku Barwińskiego polega na tem, że

„był on usobieniem tego politycznego systemu, jaki wprowadzili w Galicji polityczni „dorobkiewiczze“ w rodzaju hr. Kazimierza Badeniego a który nie doprowadził do pogodzenia się Rusinów z Polakami, ale rozognił tylko polityczne, narodowe i społeczne namiętności“.

Głośniej chyba jeszcze od „Dila“ i „Hałyczanina“ triumfuje — nie zgadlibyś chyba czytelniku, kto — organ ludowców polskich „Kuryer lwowski“.

Wprawdzie zaznacza skromnie, że

„poiskie stronnictwo ludowe trzymało się tym razem zdala od walki wyborczej“ (nikt go, co prawda, o zdanie nie pytał — dodamy),

nie przeszkadza mu to jednak, jakby ze zwycięstwa własnego cieszyć się z... pogromu centralnego komitetu wyborczego. Z zadowoleniem przeto stwierdza „Kuryer“,

„że nie napróżno powtórzyliśmy okrzyk: precz z kandydatami komitetu centralnego“.

Wprawdzie trudno wykazać, w jakich to wypadkach głos „Kuryera“ wywarł tak potężny wpływ na rezultat wyborów, wprawdzie możnaby ze stanowiska narodowego mieć coś niecoś do zaznaczenia takim tryumfującym okrzykiem z powodu upadku kandydatów pol-

skich z niemłego nawet stronnictwa, ale uważamy za zbyteczne macić radość „Kuryera“, przerywać jego słodkie „sny o potęgę“. Byłoby tylko pożądanem, aby upajany nieswoim tryumfem „Kuryer“ jak najrzadziej produkował wobec świata tak zarówno naiwne jak nie mające z uczciwością nic wspólnego twierdzenia, jak przypisywanie „zasługi“ wyboru ks. Effinowicza w Brodach „demokratom narodowym“. Jesteśmy skromniejsi od „Kuryera“, jemu pozostawiamy zasługę pogromu komitetu centralnego w obecnych wyborach, sobie zaś nie możemy bynajmniej przypisywać tak potężnego wpływu w powiecie brodzkim, abyśmy decydować tam mieli o wyborze posła. Insynuacye zaś podobne nietyłe szkoda nam, ile kompromitują „Kuryera“.

Charakterystyczne są głosy prasy polskiej i ruskiej o stanowisku rządu przy obecnych wyborach. „Gazeta Narodowa“ stwierdza neutralność rządu, „wyraźnie przychylną secesjonistom“. „Dilo“ z przyzwyczajenia chyba i z nałogu mówi, że tu i owdzie „były nadużycia i terror“, wspaniałomyślnie przyznaje jednak, że „wybory odbywały się jak na Galicję, przeważnie prawidłowo“. „Hałyczanin“ wypowiada się w tej sprawie niemal z entuzjazmem.

„Prawybory — pisze organ moskalofilów — od rezultatu których zależnym jest wynik wyborów — przeprowadzone były przez komisarzy starostw bezstronnie. Podkreślamy bezstronny stosunek rządu do wyborów, gdyż ludność Galicji nie doznawała go od r. 1879, od czasu mianowania prezydentem ministrów hr. Taafiego“.

Najkapszą bodaj miarą wymierza uznanie polskim czynnikom rządowym „Kuryer Lwowski“, on jednak stwierdza, że podwładne ministerstwu organy zachowują większą neutralność przy wyborach. Przypisuje to zmianie namiestnika.

Słowem, w konkluzji głosów prasy o ostatnich wyborach okazuje się, że wszyscy są zadowoleni i wszyscy triumfują. Tak się rzadko zdarzają podobne objawy w naszej Galicji, gdzie zawsze jest tyle swarów, gdzie wysypywano tyle „hańb“ i „oburzeń“, że zasługują na zaznaczenie, bez względu na źródła, z których płyną.

Proces w Uhnowie.

(Specyalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Uhnów, 15 czerwca.

(Dokończenie rozprawy przedpołudniowej).

Leibuś Garfunkel tytułuje się kelnerem. Nosi jednak pejsy. Podobnych mu nazywają w miasteczku „myszures“. Podczas rozruchów był służącym u Reichlerowej, zwanej „Baronową“. W jej domu mieści się miejscowe „kasyho“. Domostwo to z tak zw. „podsiemniem“ otoczonym sztachetkami stoi w rynku; stąd można dokładnie widzieć nie tylko co się dzieje w rynku, ale i przed kościołem i u wylotu ulicy Kawirskiej, gdzie bito Ichla Kleina i skąd tłum, rosnąc po drodze, rozsyłał się w dzielnicy zamieszkałej przez żydów. Niedaleko domu Reichlera urywa się również wąska uliczka, przy której w oddaleniu dwóch minut drogi, mieszka Jan Mazurkiewicz.

Wspominam o tej uliczce i tem oddaleniu dlatego, że kilkakrotnie w procesie będzie o tem mowa, gdy Mazurkiewicz, zaprzeczając możliwości wzięcia udziału w rozruchach, przywodzi świadków odwodowych, którzy pod przysięgą zeznają, że przez cały czas rozruchów widzieli go kilkakrotnie koło domu, pilnującego drobnych dzieci.

Leibuś stał z Reichlerem na ganku. Mogła być godzina 7 lub w pół do 8, gdy spostrzegł nadbiegającego Onyszkiewicza z gromadką chłopaków. Onyszkiewicz w rękach nic nie miał, wołał tylko: „chłopci chodim dalsze!“ Szyby podówczas już bito. W kasynie jednak wybiła inna „paczka“.

W śledztwie d. 19 maja 1903 Leibuś zeznał inaczej: Onyszkiewicz prowadził tłum ludzi uzbrojony w dragi, wołając: „Chłopci tu nic! chodim dalsze!“ i poszli w stronę kościoła. Onyszkiewicz miał kół w ręku.

W kasynie szyby powybił Jakób Dwernicki kamieniem. Był jednak sam, nie w gromadzie. W mieście zaś równocześnie już bito okna.

— Czy Dwernicki może od tłumy odskoczyć? — pyta rad. Charak.

— Tak, odskoczył!

U Reichlera bił także szyby Jan Mazurkiewicz.

— Znasz Cichońskiego? — pyta świadka prokurator.

— Nie!

— Dlaczego?

— Gdyż Mazurkiewicz twierdzi, że tego dnia w mieście nikt ani nosa jego nie widział. To wszystko miał zrobić zupełnie podobny do niego, Cichoński.

— Nie! to był z pewnością Mazurkiewicz, ja go dobrze znam, niedaleko mieszka. On przybiegł, wyrwał sztachetę z plotu i bił. Jeszcze teraz jest ślad na bramie.

Jan Mazurkiewicz opiera się przy swoich zeznaniach: z domu nie wychodził, to wszystko co mu zarzucają zrobił Cichoński, bardzo do niego podobny, który się do tego sam przyznaje. Przyprowadzi świadków, którzy pod przysięgą zeznają, że nie odchodził z domu, nie mogąc zostawić małych dzieci: żony nie było.

— Leibuś! a co robił Kukiz? — pyta dalej sędzia.

— Kukiz? on bił okna.

— Na to trzebaby półtora miesiąca, aby te wszy-

stkie okna wybić, o które mnie posadzają — przekonuje Kukiz — to już zresztą nie można było okien dostać, choćby kto chciał.

Piotrowi Skrypczukowi zarzuca Leibuś, że bił siekierą okna koło kasyna.

— Jakto? — pyta zdziwiony radca Charak — przecież on się spalił? u niego w stodole rozpoczął się ogień. W śledztwie inaczej zeznawałeś.

— Ja się bał na Skrypczuka powiedzieć, bo żandarmi aresztowali każdego, kto mu się odgrażał.

Skrypczuk powołuje się na Maryę Chomińską, która poświadczy, że aż do przyjazdu starosty, t. j. do południa nie odchodził od zgłiszcz „obejścia“.

— Panie Skrypczuk! — interpeluje dr. Milchwurm, pan się spaliłeś, ale wypłacili panu asekurację, a nadto otrzymałeś drzewo bezpłatnie z lasu gminnego; ruchomości masz także asekurowane!

— Wypłacili mi 200 reńskich, a stodoła kosztowała mnie 400. Drzewa dali tyle, że można było zabrać na jedną furę, a ruchomości zaasekurowałem dopiero po pożarze.

Tekla Pikulska z trudnością mówi. Drży jak listek. Sędzia ją ośmiela. Ona mówi, że pierwszy raz w sądzie, więc boi się. Twierdzi, że o ile ona widziała, Mazurkiewicz nie wydał się z domu. Chciał iść, ale ona mu to ze względu na dzieci odradzała. Został koło domu.

— Jak długo to trwało? — pyta prokurator.

— Tak długo, że już ludzie wracali do domu i mówili, że już po wszystkim, a on jeszcze stał. Potem ja poszłam do miasta i za pół godziny wróciłam, ale go już nie zastałam.

Podobnie zeznają Semko Trusiewicz i Tekla Łysik.

Tauba Reichler (Baronowa) obwinia Jakóba Dwernickiego, Jana Mazurkiewicza i Michała Rubinowicza o bicie szyb. Zapytana o Kukiza, zeznaje, że przyjechał furą, zsiadł z niej, ale nie widziała, żeby bił szyby. Kukiz, przeciwko któremu prawie wszyscy świadkowie dotychczas zeznawali, dziwi się wielce, że znalazł się taki, który mu nic nie ma do zarzucenia. Ponieważ prokurator powtarza pytanie, a Reichlowa obstaje przy swoim, Kukiz rzuca druzgocące spojrzenie prokuratorowi. Ten jednak nie ma bynajmniej miny zgnębionej.

Hrynja Saluka trybunał karze za obrazę świadka w drodze dyscyplinarnej, 12 godzinnym aresztem.

W. F.

Morderstwo w Chłopicach.

Przemyśl, 15 czerwca.

W dalszym toku postępowania dowodowego odczytano różne akta. Lekarze-znawcy, dr. Rościszewski i dr. Keller w zeznaniach swych między innemi orzekli, że badania śladów krwi na siekierach, znalezionych u oskarżonych, nie ustaliły przekonania, aby pochodziły z krwi ludzkiej.

Na pytanie obrony, czy tłumaczenie się podsądnych, iż byli zupełnie pijani, zasługuje na wiarę i czy podsądni w przeciągu dwóch lub trzech godzin mogli zupełnie wytrzeźwieć i wiedzieć co czynią, oświadczają lekarze-znawcy, iż upicie i wytrzeźwienie jest zawisłem od indywidualności danego osobnika. Nie jest więc tak, że wykluczonem, iż podsądni za 2 lub 3 godz. mogli odzyskać zupełną samowiedzę.

Odczytano wreszcie pytania postawione przysięgłym. Pytań jest 29.

Zwierzchnik ławy p. Giebułtowicz odczytał werdykt. Przysięgli 11 głosami zatwierdzili pytanie obejmujące znamiona zbrodni rozbójniczego, skrytobójczego morderstwa i odpowiednią liczbą głosów dalsze pytania w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, oszczerstwa i kradzieży. Na tej podstawie wydał trybunał wyrok skazujący Franciszka Pelca i Jakóba Ziębę na karę śmierci przez powieszenie. Pierwszy ma być powieszony Franciszek Pelc.

Skazani przyjęli wyrok z wielkim spokojem.

Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Z teatru.

(„300 dni!“ Krotechwiła w 3 aktach Pawła Gavault i Roberta Charvey. Tłumaczył Jarosław Pieniążek).

Jest to dowód poufalej zażyłości między poważnym teatrem a publicznością, kiedy dochodzi do opowiadania „pikantnych“ dykteryjek. Wczorajsza premiera była takim dowodem. Rzecz tę obliczono widocznie w repertuarze na okres kąpielowy dla słomianych wdowców. W każdym razie, gdyby kobiety, które nie zdążyły jeszcze wyjechać z miasta, lekcewały sobie ten plan dyrekcyi teatru, to niech chodzą na zmianę z mężczyznami, aby nie razem, byłyby bowiem wtedy krępowane.

Nie wszystkie dykteryjki można bez skrupułu opowiadać w towarzystwie mieszanem, zwłaszcza, gdy są obecne panienki. Panny a nawet mniej doświadczeni kawalerowie mogliby bodaj nie zrozumieć, o co chodzi w owych „300 dniach“ — i to byłoby całe szczęście dla reszty towarzystwa. Scena narodowa jest szkołą — w to przywykliśmy kazać wierzyć. — ale nie we wszystkich wypadkach, nie wtedy, gdy jest obliczona na poufną zabawę dla... słomianych wdowców.

Przebieg „300 dni“ nie nadaje się do opowiadania w dzienniku. Podnieść jednak należy niepospolite zalety sztuki, jako farsy. Podziwiać tutaj trzeba, jak dalece dziś pisarz paryski nie robi sobie skrupułów w wyborze tematów do anegdoty, idąc za gustem wielkiej ulicy, ale z drugiej strony trudno wyjść z podziwu,

do czego dojść może jego pomysłowość i zreczność pisarska. Pp. Gavault i Charvey spletlili farsę, jak misterny koszyk, z jednego wątku, gubiąc jego końce w splotach nader dowcipnie pomysłanych i wyjątkowo swą robotę całą masą conceptów, nie stylizowanych bynajmniej, ale odpowiadających swoją bezpośredniością niewyrobionemu estetycznemu i łakomemu na tłuste rzeczy smakowi episerów.

Oddać rzecz tak świadomie i do tego z talentem napisaną w ręce dobrych artystów, jest to stworzyć dla teatru pole doskonałego popisu, o jakim na scenie tylko marzyć można. Grano też sztukę wyśmienitą; zapomniało się niesmaku, jakimi chwilami budziły tematy poruszane, pod urokiem gry artystów.

P. Prochaska, występujący gościnnie artysta teatru poznańskiego, dawniej amant scen prowincjonalnych w Królestwie, chyba pierwszy raz grał w tak doborowym otoczeniu artystów. Wypadłoby mu niewątpliwie dłużej w tem otoczeniu pracować, zanimby zyskał szanse utrzymania się w niem na pierwszym planie w takich rolach, jak wczorajsza. Ma rutynę sceniczną bez wyraźnego jednak piętna artystycznego, dobre warunki fizyczne (postawa, głos) bez możliwości grania na wyraz rysami twarzy, sporą inteligencję w ogólnym pojmowaniu roli bez zamilowania w cyzelowaniu szczegółów, nie dającego się wyrobić w pełnej pośpiechu praktyce scen pomniejszych.

Pani Solska, przy swojej wręcz odmiennej organizacji artystycznej, tak wyszlachetniła swoją płaską w gruncie rzeczy rolę, że podziwiano się z wysokim upodobaniem wszystko, co z tej roli czynić jej wypadło. A dopieła tego właśnie subtelnym wykończeniem każdego szczegółu zosobna, przez co bohaterce, skazanej na wysoce komiczne próby życiowe, nadała piętno indywidualne i bardzo wytworne.

W mniejszych rolach wystąpiły pp. Pawińska, Roterowa, Ogińska, epizodycznie ukazały się pp. Chmieleńska i Sławińska. P. Pawińska grała spokojnie i z wdziękiem; dawniej czynionych uwag pod jej adresem nie można byłoby dzisiaj powtórzyć. Dobrą postać subretki stworzyła pani Ogińska; może jednak należało traktować tę rolę figlarniej.

Najwspanialszą daninę humoru złożyli pp. Feldman, Solski, Roman i Nowacki. Każdemu z nich publiczność (we Lwowie nadmiernie chłodna w ocenie artystów) przerywała grę oklaskami. Istotnie był to rekord komizmu. P. Nowacki tutaj stwierdził raz jeszcze, że role charakterystyczne są dla niego najwłaściwsze. Pomógł sobie naprawdę w tym wypadku maską, portretując osobę popularną w mieście, zwłaszcza w świecie teatralnym. Publiczność była oczywiście rada, widząc w tem objaw dobrego humoru, panującego także za kulisami.

P. Roman, coraz świetniejszy w swoich kreacjach, przestaje robić wrażenie aktora — jakby się do każdej roli osobno rodził. Tak przepysnie i szczerze śmiejącego się człowieka nie łatwo na świecie spotkać; był to jeden wybuch śmiechu i na scenie i na sali.

P. Solski stworzył (aż żal tego nakładu pracy) odrębną postać dziwaka prawie tragicznego w swoim komizmie. Grał z właściwą sobie pomysłowością i precyzją.

Stałym partnerem bohaterki wieczoru p. Solskiej był p. Feldman, humorysta z natury, artysta całą duszą oddany sprawie utrzymywania na scenie dobrego zespołu, nie wrywający się na rampę, zawsze swobodny i dobrodusznie pogodny.

Doskonałym konfekcjonistą damskim był p. Kiszewski, p. Rasiński w małej roli lokaja miał moment (początkowy) bardzo udatny.

Z. W.

MAŁY FEJLETON.

Olga Bühnova: Jaśmin.

Jaśminu, chcę jaśminu — stos cały!

Rwałam drżącymi rękoma to upragnione jasne kwiecie, którego woń odurza mnie, upaja i marzę...

Jaśmin! Ach, jak złowrogo to kwiecie. Na jego widok, choć tyle lat minęło, doznałam wizji jednego z dawno minionych wieczorów...

Zmrok czerwcowy, gorący, cały różowy, a w powietrzu unosi się ta woń tłoczająca, woń jaśminu...

Spokoju, chwilki spokoju, niech przyjdę do równowagi, nerwy mi drgają, a w myślach mam chaos piekielny...

Ten jeden wieczór, to czarne wspomnienie mego serca...

Ten jaśmin, ten jaśmin... Woń jego, to część mej młodości mych dawnych marzeń, snów, myśli i zachwyków...

Dziś czas ostudził te rajske porywy niebiańskiego serca, a nieubłagana rzeczywistość strąciła mą głowę pełną cudnych marzeń na ten padoł płaczu, gdzie tęskno dni płyną...

Uwierzyłam tobie, twym przysięgom, twym słodkim słowem, gorącym spojrzeniem i uściskiem.

Pamiętam ten wieczór czerwcowy, jasny, cichy, spędziliśmy go razem w parku, w obliczu stuletnich dębów przysięgałeś mi miłość. Ja cała zapamiętałam się, patrząc w twą piękną twarz, w te czarne oczy niebieskiej jaśni pełne, w twą postać tak mi drogą...

...Z za drzew wychylił się księżyc, goniec duchów błady. Drgnąłem... Ty w niemym uścisku przyciągnąłeś mię ku sobie, długie chwile milczenie kładło nam na usta swe złote pieczęcie, odczuwałam tę rozkosz, jaką sprawia wspólne miłosne wyznanie. U nóg naszych płynęła wartko rzeka srebrna, mrugająca, jakby żywa,

a otulona uściskiem księżycy wyglądała czarownie, że zdawała się brać udział w naszej boskiej idylli.

Jaśmin stał woń namiętą, a mnie się zdawało, że popłynęła hen w zaświaty szafirowy...

Chciałam tak całe życie przeżyć razem z tobą, żylibyśmy życiem aniołów, potęgą pieśni, siłą natchnienia, unosilibyśmy się na skrzydłach fantazyi w coraz dalsze sfery ideału, tam gdzie już nas nic ziemskiego osiągnąć nie zdoła, a potem przeszlibyśmy cicho, spokojnie w krainę duchów, bez cierpień...

Ta chwila promienna stanęła z całą gorzką prawdą, w mej pamięci, w popiele dawnych wspomnień, na widok, na woń jaśminu.

Co za rozpacz ogarnęła mię gdy dowiedziela się, że twe słowa to fałsz, to słowa twe przysięgi. Nie chciałem psuć tej boskiej harmonii pięknego wieczoru i ta srebrna rzeka, ten szum drzew, ten zapach jaśminu szeptał ci: „Powiedz jej, że kochasz, choćbyś nie kochał”. Widziałam to słowo, „kocham” jak złotą strzałą wpadło w me serce spragnione, mieniło się tęczo, i tak mi dobrze, tak uroczno było...

Zdradziłeś mnie okrutnie, twe słowa to jad truciźny, gryzą me serce biedne.

Myślałam, żeś ty mój najlepszy, najdroższy, myślałam, żeś ty moja półdusza, którą pragnęłam znaleźć w mej ziemskiej pielgrzymce.

Cóż ciebie obchodzi, że me szczęście złamane, moje marzenia słodkie w próchno się obróciły.

Ty uludnym głosem syreny wyzywałeś najpiękniejszą tony ducha mego w świat pokrewnych niby tobie dźwięków! Połam się tą cudną harmonią naszej słodkiej miłości, ale gdy mnie zdradziłeś, opamiętałam się, bo zamiast spodziewanych akordów z twej duszy przewrotnej tylko pusty dźwięk wychodził, a ja w zapamiętaniu się brałam to za uczucie prawdziwe. Nieszczęsna!...

Dziś przebaczyłam ci wszystko, moje ideały już w krainie nadziemskiej; tam je obsypuję kwiatem mych myśli i uczuć, przyjmują tam mą biedną, zbolalą duszę, zasilają harmonią strun niebiańskich, i tam przemierzam to złamane życie.

Nurzam mą głowę w jaśminie i wciągam w każdy nerw rozszalały tę upajającą woń... Bądź przeklęty!

Nieraz myślałam, że za zabicie człowieka czekają zbrodniarzy kary doczesne, ale za zabicie duszy jakąż ręką sprawiedliwa dosięgnie tych ludzi?

Jaśmin — tyłeś mi wydarł łzawych wspomnień, które spoczywały na dnie mego serca, otoczone mgłą smutku, tajemne.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Wyjaśnienie.** Ks. arcybiskup Simon nadsyła nam z Rzymu wyjaśnienie, że ogłoszony w „Słowie Polskim“ (272) artykuł p. t. „Unici z Królestwa Polskiego u stóp Ojca św. Piusa X:“ nie jest „komunikatem wysokich sfer kościelnych“, lecz prywatnie udzielonym opisem, dla ustalenia istotnego charakteru i przebiegu pielgrzymki unickiej wydrukowanym i rozesłanym. — W odpowiedzi zaś „Czasowi“, który tę sprawę porusza, kwestyonując wiarygodność naszego dopisku do wspomnianego artykułu, zaznaczamy, że po otrzymaniu z Rzymu opisu pielgrzymki zapytano z naszej strony dostojnika, zajmującego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej i przebywającego w Rzymie, czy sprawa może być poruszona w prasie, i dopiero po otrzymaniu odpowiedzi, że opis został wydrukowany w 1000 egzemplarzach i rozesłany, redakcja „Słowa polskiego“ zgodziła się go zamieścić.

— **Dar narodowy T. S. L.** W dalszym ciągu złożono w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (ulica Hetmańska l. 12) na Dar narodowy listy następujące: Dienicz Józef koron 28, dr. Czarnik Kazimierz 13, Kurpisz Kazimierz 4, Łaski 13:30, dr. Socha 2, Żulińska Lucya 6:10, Kraj. Tow. Zaliczkowe urzędników 4:97, „Wiek Nowy“ 10, Walerowa Frankowska 3, dr. Roman Rencki 20:74, dr. Kazimierz Jarecki 20, Rozalia Witkowska 6, Jadwiga Tomicka 37:48.

Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej uprasza wszystkich posiadaczy list składkowych, którzy ich dotąd nie zwrócili, aby je zechcieli niezwłocznie wraz z zebranymi kwotami złożyć w Galic. Kasie Zaliczkowej, a to dla ostatecznego zestawienia i zamknięcia rachunków.

— **Zarząd Muzeum Przemysłowego** miej. uprasza wszystkich, którzy mają u siebie dzieła z biblioteki muzealnej wypożyczone, ażeby zechcieli zwrócić je najpóźniej do 22 bm. Z powodu bowiem rozpoczynającego się niebawem przenoszenia zbiorów Muzeum do nowego gmachu i połączonego z tem skontra biblioteki, wszystkie dzieła muszą bezwarunkowo na pewien czas z biegu być wycofane i do biblioteki ściągnięte.

— **Lecznicza kolonia rymanowska.** Niedawno rozesłano odezwę w sprawie materialnego poparcia leczniczej kolonii rymanowskiej dla skrofalicznych dzieci, których liczba z roku na rok w zastraszającym sposobie wzrasta. Być może, że ta odezwa wśród biegu wypadków życia codziennego została przeoczona, wskutek czego zebrane fundusze nie są wystarczające. Toteż dlatego zawiązał się komitet obywatelski celem urządzenia festynu na rzecz leczniczej kolonii rymanowskiej. Komitet odzywa się o poparcie tej doniosłej instytucji do wszystkich, a przedewszystkiem do matek, które najlepiej pojmują, iż ratując zdrowie dzieci, ratuje się przyszłość

i nadzieję naszego społeczeństwa. A odzywa się tem goręcej, iż od ilości zebranych funduszy zależeć będzie i liczba przyjętych do kolonii i czas pobytu w Rymanowie. Posiedzenie komitetu festynowego, odbędzie się w sali ratuszowej w sobotę dnia 18 b. m. o 6 godzinie wieczorem. Wszelkie dary nadsyłać należy pod adresem WP. Karolowej Kalitowej (ul. Klonowicza l. 8.)

W skład komitetu wchodzi pp.: Blizińska Kazimierzowa, Bojarska Michalina, Czaplicka Tadeuszowa, Dr. Czarnik Stanisław, Kalitowa Karolowa, Lewicka Janowa, Łomnicka Marya, Obtułowiczowa Stanisława, Piasecka Eugeniuszowa, Perutzowa Karolowa, Żulińska Józefowa. Imieniem młodzieży: Kaniowski Tadeusz, Kozłowski Kazimierz, Oxińska Helena, Przyłuska Halina.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. o godz. 6 wiecz. w sali instytutu archeologicznego na Wszechnicy.

— **Wycieczka wiościan do Krakowa** z pow. rohatyńskiego i brzeżańskiego, w ilości około 400 osób, przejeżdża w piątek 17 bm. wieczorem przez Lwów.

— **Popis uczniów i uczennic Instytutu muzycznego** (ulica Krakowska l. 2) za rok szkolny 1903/4 odbędzie się w poniedziałek i wtorek, dnia 20 i 21 bm. w sali „Domu narodowego“.

— **Ś. p. prof. Władysław Niemiłowicz**, o którego zgonie donieśliśmy w porannym numerze, urodził się w Tarnopolu w r. 1863. Studya gimnazyalne odbył w Krakowie, uniwersyteckie zaś w Krakowie i Wiedniu. W Wiedniu też otrzymał stopień doktora filozofii, a następnie też doktorat medycyny. Pracę na katedrze uniwersyteckiej śp. Niemiłowicz rozpoczął też w Wiedniu, gdzie go w r. 1890 mianowano docentem chemii lekarskiej. Do Lwowa przeniósł się w r. 1891, jako docent a następnie nadzwyczajny profesor farmakognozyi. W roku 1890 objął, jako nadzwyczajny profesor, katedrę chemii lekarskiej. W roku 1902—3 był dziekanem wydziału lekarskiego. Ogłosił szereg wartościowych rozpraw naukowych ze swego zakresu, a jako profesor był wysoko cenionym dla swej sumiennosci i gruntownej znajomości wykładowego przedmiotu.

— **Wiadomości osobiste.** Docent dr. Edmund Bieracki po ukończeniu wykładów wyjechał do Karlsbadu, gdzie będzie ordynować przez sezon letni.

P. dr. Zofia Moraczewska wyjechała na sezon letni do Francensbadu.

Teatry:

Teatr miejski:

We czwartek 16 bm.: „Panna służąca“, komedia w 3 aktach Pawła Bilhauda i Maurycego Hennequina.

W piątek 17 bm. po raz drugi: „300 dni“, krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charcey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W sobotę 18 b. m.: (wznowienie): „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W niedzielę 19 b. m. (po cenach zniżonych): „Dom wariatów“, krotoczwila w 3 aktach Karola Laufs.

— **Posucha** panuje w całej Galicyi. Po zeszłorocznych ulewach, deszczach i powodziach, jest to nowa klęska dla naszego biednego kraju. Przedewszystkiem giną trawy, tak, że było wkrótce nie będzie miało pożywienia. a powtórnie kłosa się nie wypelnia, co jedno z drugim grozi ciężką katastrofą dla całego rolnictwa.

— **W sprawie wydawnictwa księgi pamiątkowej** obchodu 40 rocznicy powstania polskiego w r. 1863, obradował wczoraj komitet obywatelski. Wedle sprawozdania członków komisji, wydawnictwo to jest już w połowie ukończonym, czternasty arkusz już opuścił prasę. Wydrukowano dotąd następujące działy: 1) Sprzyśiężenie oficerów polskich w Petersburgu. 2) Szkoła wojskowa w Genui i Cuneo. 3) Lista dowódców i wyższych oficerów. 4) Wykaz bitew. 5) Skład Rządu narodowego od początku do końca powstania. 6) Wykaz etapów i pól etapów, aż do wschodnich krańców Syberii. 7) Lista straconych w Królestwie Polskiem. 8) Lista księży katolickich deportowanych nad Bajkał. 9) Polki w powstaniu styczniowym. 10) Działwa lwowska w r. 1863. 11) Życiorysy uczestników powstania od litery A do H.

Dalszy druk postępować będzie szybciej, bo po dwa do trzech arkuszy tygodniowo.

Delegat Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego w r. 1863, zawiadomił komitet, iż wydział tego Towarzystwa zajmuje się wydaniem dziesięciu tablic z portretami. Tablice owe stanowiąc będą niejako uzupełnienie wydawnictwa pamiątkowego obchodu 40 rocznicy, czyli część jego ilustracyjną. Czysty dochód przeznaczono na rzecz uczestników 1863 r.

Tablice owe pojawiają się równocześnie z księgą pamiątkową i nabywać je będzie można po cenie 2 koron w księgarniach i kancelaryi Tow. przy pl. Maryackim pod l. 10.

— **Zamek Wiśnicki** będzie od grożącej mu ruiny ochroniony. Rodzina książąt Lubomirskich, obecnych jego właścicieli, postanowiła zastosować się do wymagań konserwatorów. Roboty konserwacyjne, stanowiąc budynek zabezpieczające, już w tych dniach się zaczęły i mają być na 2 lata rozłożone.

— **Z Tow. im. Kopernika.** Na posiedzeniu naukowym w dniu 14 czerwca r. b. Tow. przyrodników polskich imienia Kopernika, dr. Dybowski demonstrował okaz olbrzymiego kraba japońskiego, nazwanego *Miczocheirus Kaempferi* czyli *Mikado-krab japoński*. Jest to gatunek największy z pomiędzy wszystkich dotąd znanych skorupiaków. Okazy największe tego gatunku mają 3 m. 36 cm., a więc przewyższają podwójną wysokość średniego wzrostu człowieka, Okaz gabinetu zoologicznego lwowskiego świeżo nabyty, ma około 2 m. i 25 cm. i kosztuje około 120 zł.

Po demonstracji Mikadokraba japońskiego, nastąpił odczyt dra Nusbauma, trwający przeszło 1½ godziny. Tytuł odczytu „Studia nad naturą ludzką“ (według dzieła Miecznikowa). Treść króciutka tego odczytu jest następująca: W organizacyi człowieka istnieje bardzo wiele urządzeń niestosownych, panuje dysharmonia widoczna, ta ostatnia przyczynia się do zwiększenia sumy cierpień wszelakiego rodzaju; znajdujemy dysharmonię w fizycznej i moralnej stronie człowieka, ona dotyczy np. narządów trawienia, systemu rozrodczego, nerwowego itd. Jedną z najprzykrejszych okoliczności w życiu ludzkim jest to, że starość bywa za wczesną i pod wieloma względami objawem patologicznym, a wszakże mogłaby ona być o wiele normalniejszą, późniejszą, bardziej fizyologiczną, gdyby nie nadużycia różnego rodzaju. Człowiek przeciętnie żyje za krótko, dręczy się raz wraz myślą o śmierci własnej i osób bliskich sercu swemu. Wierząc głęboko w potęgę wiedzy ludzkiej i wykazawszy, ile złego usunęła już ona dotąd na polu psychologii, fizjologii, higieny i patologii, Miecznikow żywi nadzieję, że o ile nauka stanie się jedyną kierowniczką myśli i czynów ludzkich, o tyle usunąć będzie w stanie liczne dysharmonie, które dziś gnębią ród człowieczy.

— **Rampa na Żółkiewskim.** Dyr. kolei państwowej p. Wierzbicki, w myśl przyrzeczenia ministra kolejowego dra Wittka, danego podczas pobytu we Lwowie, konferował wczoraj z reprezentantami gminy w sprawie zniesienia rampy na Żółkiewskim. Omawiano projekt urządzenia dla ruchu kołowego i pieszego podkopu, podobnie jak to jest w Krakowie przy ul. Lubicz. Sprawę tę rozpatrywać będzie na przyszły tydzień miejska komisja kolejowa.

— **Teatr lwowski i krakowski.** Dzisiejszy „Kurier lwowski“ podaje w korespondencji z Krakowa sensacyjną pogłoskę, dotyczącą zarówno teatru miejskiego krakowskiego, jak lwowskiego. Twierdzi mianowicie, że p. Kotarbiński o dyrekcyę krakowskiego teatru nie myśli się ubiegać, że natomiast z zamiarem takim nosi się p. Solski, któregooby w takim razie musiał Lwów utracić.

— **Poliklinika to piękna rzecz,** dlatego też mieszkańcy ulicy Lindego znoszą cierpliwie niemal zupełne zabarykadowanie tej ulicy wskutek odnawiania nowokupionego domu dla owej pożytecznej instytucji. Znosi się cierpliwie zatem, że odnawianie odbywa się z takim lekceważeniem publiczności na jakie nikomu innemu by nie pozwolono. Są jednakże rzeczy, których i tu można uniknąć: zamknięto jedyny chodnik, środek ulicy zawalony zawsze wozami, materjami i od zlewania zmienił w błoto, pozostaje więc do przemknięcia się wąziutki krawężnik chodnikowy, ale na nim znowu urządzili sobie stanowisko kierownicy budowy, zmuszając publiczność do brnięcia po bocie. Powtórne zabarykadowanie ulicy i chodnika trwa także w nocy, możeby więc przynajmniej świecono przez całą noc latarnię gazową w środku ulicy, aby ludzie głów sobie nie rozbijali.

— **Kronika policyjna.** P. Pepi Bast, zamieszkały w ul. Szpitalnej pod l. 29 skradziono z otwartego mieszkania dwa srebrne lichtarze ozdobne. — U Eliasza Schneidra, ślusarza przy ul. Żółkiewskiej pod l. 23, znaleziono podstawkę żelazną na parasole, skradzioną dzisiaj z sali sądu przemysłowego. Tłumaczy się on, iż kupił ją za 1 koronę w ul. Bóznicej, a twierdzenie swe udowodnił, więc go policja uwolniła. — W ulicy Zamoyjskiej pod l. 10 własniano się na strych kapitana p. Jakóba Różyckiego i skradziono rozmaite rzeczy, wysokość szkody dotąd nieznaną. — Za podejrzanego posiadanie beczki aresztowano zarobnika Jana Pelecha, a następnie okazało się, iż skradł ją kupcowi Münchelesowi. — Na placu Krakowskim zasłabł nagle zarobnik Wasyl Łakoczy, policjant odwiózł go do stacyi ratunkowej, a następnie do szpitala powszechnego. — Józef Półtorak, woźnica u Chamajdesa najechał wczoraj w ul. Pańskiej latarnię gazową i połamał słup w kawałki.

— **Znaleziono.** W ul. Sykstuskiej białe rękawiczki damskie. — W ulicy Hetmańskiej broszkę metalową z turkusikami. — W ulicy Sykstuskiej znaleziono metrykę Dawidka Rudolfa. — Na placu Solarni znaleziono 6 kluczy na stalowym kółku. — Na pl. Maryackim znaleziono czarną damską parasolkę. — Na placu Krakowskim znaleziono brązowy aksamitny woreczek damski, zawierający drobiazgi.

— **Zgubiono.** P. Oskar Basliwy zgubił w ul. Akademickiej medalik złoty. — P. Maurycy Percz z Buska zgubił dekret opiekuńczy Bernsteinów. — P. Konstanty Heinrich zgubił w drodze z dworca głównego pled angielski w paski. — P. Marya Romanówna zgubiła w ul. Kopernika srebrny zegarek damski.

□ **Kroniczka krakowska.** Oświata pozaszkolna. Dnia 25 i 26 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem omówienia spraw oświaty pozaszkolnej, zwołane przez krakowski Oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.

Z Floryanki. Obiegają pogłoski, że z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń mają ustąpić wkrótce: gen. sekretarz Szatkowski i zast. dyrektora Piotrowski, którego zastąpiłby p. Thot ze Lwowa. Obaj ustępujący mieliby wedle tych pogłosek przejść do warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

□ **Zakopane.** „Młodość“. Grono młodych ludzi związało tu stowarzyszenie „Młodość“, które wzięło sobie za cel samopomoc naukową. Dotąd liczy ono 18 członków a mieści się w lokalu „Biblioteki publicznej w Zakopanem“.

Pogoda. Odkąd pamięć sięga najstarszych mie-

szkańców Zakopanego, nie pamiętają oni tak cudownej, czarującej pogody jaką mamy wśród tegorocznej wiosny. Śniegu nawet na górach dojrzeć nie można, a gościom obecnym właśnie trudno i żal wobec takiej niebywalej aury opuszczać nasze uzdrowisko.

□ **Rzeszów.** Z Izby sądowej. Przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego, któremu przewodniczył radca Peszkowski, stawał Szymon Tremski, właściciel domów i znany majster studniarski ze Lwowa, oskarżony o krzywoprzysięstwo w sporze z Kazimierą baronową Banhidy z Grodziska dolnego o zapłacenie sumy 225 koron, jako resztą ugodzonej zasługi za urządzenie studni w r. 1890. Oskarżonego bronił dr. Solański ze Lwowa. Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

□ **Rakszawa.** Za duszę ś. p. Tadeusza Romanowicza odbyło się tu dn. 11 czerwca br. w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem grona nauczycielskiego kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie, a odprawione przez katechetę teje szkoły ks. Stanisława Lechickiego. W nabożeństwie wzięła udział młodzież szkolna i robotnicy fabryki wyrobów wełnianych, istniejącej przy szkole rakszawskiej, wraz z całem gronem nauczycielskiem i funkcyjaryuszami fabryki.

□ **Jaryczów Nowy.** Tajemnicza zbrodnia. Robotnicy cegielni w Wołohajkach znaleźli 9 bm. w krzakach psujące się zwłoki starszej żydówki. Śledztwo wykazało, że 1 bm. zamordowana żydówka była w Jaryczowie u Józefa Spatza w towarzystwie Lejzora Wassertragera z Żółkwi i jakiejś drugiej ślepej żydówki. Jak stwierdza Spatz, wybuchła między nimi kłótnia. Wszyscy czworo wyszli od niego o g. 4 pop. Stwierdzono dalej, że Lejzor Wassertrager nocował ze ślepą żydówką w Podliskach, ale już bez owej zamordowanej. Dr. Budzynowski, zbadawszy zwłoki zamordowanej, twierdzi, że musiała być uduszoną.

□ **Ustrzyki dol.** † Adam Brodzki. Dnia 10 b. m. zmarł tu Adam Łodzia Brodzki w 80tym roku życia. Zmarły zasłużył się wielce około sprawy narodowej, przebył dwa lata więzienia w Kuźnie od roku 1846, zaś w czasie powstania styczniowego nie szczędził grosza na cele narodowe; w swoich dobrach w Ostrowie w Przemyskim gromadził i przechowywał powstańców i broń, rannych zaś otaczał troskliwą opieką i urządził dla nich szpital.

Cześć pamięci zacnego człowieka i zasłużonego obywatela ojczyzny.

□ **Szczawnica.** Nieszczęśliwe polowanie. Obywatel tutejszy Jan Weyers wybrał się na polowanie z czterema góralami. Góral W. Jarzyna, przełaząc przez płot zawadził kurkiem o drzewo, strzelba wypaliła, a nabój ciężko zranił p. Weyersa. Przewieziony do kliniki chirurgicznej w Krakowie umarł tam 12 bm.

□ **Zaieszczyki.** Matura w sem. naucz. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Wład. Albert, Zygm. Balicki, Grzeg. Baraniuk, Jan Bielanów, Dymitr Bojczuk, Piotr Budz, Szymon Fedczuk, Karol Frankowski, Roman Hilewicz, Eustachy Jakubczuk (z odzn.), Tomasz Januszewski, Wincenty Januszewski, Józef Jawny, Aleksander Kohutyński, Grzegorz Kupczyński, Franciszek Murazek, Tadeusz Onyszczyk, Grzegorz Pilipczak, Włodzimierz Rogalski, Józef Rogosz, Bazyli Rudy, Jan Stebnowski, Józef Soroka, Józef Szarek, Stanisław Tomaluk i Leon Złochowski (z odzn.), pozwolono poprawić po wakacjach z jednego przedmiotu 4 uczniom, reprobowano 1.

□ **Buczacz.** Kradzież kolejowa. Piszą nam 11 b. m.: Na przestrzeni Stanisławów-Buczacz skradziono onegdaj ks. Jaworskiemu z Barysza 124 koron z torebki podróźnej. W pierwszej chwili padło podejrzenie na konduktora, zwłaszcza, że ten zamiast zbudzić ks. Jaworskiego w Jezierzanach, zbudził go dopiero przed Buczaczem. Przedsięwzięta jednak rewizja na stacyi w Buczacz przez tut. policję tak u konduktora jakoteż u stolarza Burharda i jego kochanki jadących równocześnie z księdzem, nie dała żadnego wyniku. Dopiero na drugi dzień pochwyciono w Buczacz winowajców w osobie owego stolarza ze Stanisławowa Burharda i jego kochanki. Z pieniędzy skradzionych odebrała policja tylko 100 kor., resztę bowiem zdołała czuła puścić przez noc. Po przeprowadzeniu śledztwa z polecenia sądu, żandarmeria odstawiła niebezpiecznego pasażera 9 b. m. do sądu stanisławowskiego.

W obawie strajku rolnego, dzierżawca Żyznomierza p. Kornblüh, który zeszłego roku przez strajk poniósł olbrzymie straty, obecnie sprowadził do żniwa 100 Hucuiów, pozbawiając ludność miejscową temsamem zarobku. Płonne są jednak obawy p. Kornblüha, bo strajk tego roku nie tylko w Żyznomierzu ale w całym powiecie buczackim jest stanowczo wykluczony.

Ucieczka więźnia. Z aresztów tut. sądu zbiegł 10 b. m. w nocy niebezpieczny przestępca nazwiskiem Lasota, przeciw któremu toczyło się właśnie śledztwo o kilka kradzieży z włamaniem, nadto o kradzież rzeczy podczas niedawnego pożaru. Ów złoczyńca podejrzany również o podpalenie miasta, należał do tych ludzi-szakali, których podczas pożaru schwytano na kradzieży. Bezczelność swą w czasie pożaru posunął do tego stopnia, że sam dobrowolnie — n. b. za zapłatą — oilarował się z ratunkiem pogorzelcom, którym zamiast ratować rzeczy, kradł, co mu w rękę wpadło. W ten sposób także ratował tut. komisarza starostwa p. Jastrzębskiego, któremu pościel i bieliznę przeniósł aż na okopisko, znalezione na drugi dzień przez żandarmerję. Obecnie w obawie kilkoletniego więzienia umknął, wysunawszy kratę z okna, z którego na prześcieradłach dostał się na wolność.

□ **Pożary na prowincyi.** W Łuce małej nad Zbruczem powstał 6 b. m. przed południem pożar gwałto-

wny, zagrażający zniszczeniem całej wsi. Właściciel sąsiedniej wsi Faszczówki, p. K. Bromirski, przybył z sikawką i zdołał powstrzymać gwałtowny żywioł. Zgórzało 11 zagród.

W Zawadowie obok Niemirowa, zgórzało 13 bm. 7 domostw, a w płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci.

W Podemszczynie (pow. Cieszanów) pod Horyńcem, tegoż dnia spaliło się 26 zagród włościańskich. Powodem ognia była pewna nałogowa pijaczka, która upiwszy się na odpuszcie w Horyńcu, w powrocie do domu chciała jeszcze przyrządzić sobie wódki, przepalanej z miodem.

W Niżankowcach 13 bm. spłonęły 4 domy mieszkalne.

W Wierzbianach, w lasach hr. Ludwika Dębickiego poszło z dymem około 30 sągów i około 30 kupek opałowego drzewa.

W Bielinach pod Ulanowem wybuchł straszny pożar i zniszczył więcej, niż połowę wsi.

Jarosław. Dn. 14 bm. w samo południe zgórzały na przedmieściu „Brodowice“ dwa domy i dwie stodoły. Szkoda wynosi 8000 koron, ubezpieczenie 600 kor. Wzniciły ogień dzieci, bawiący się zapalnikami pod stodołą. Strażnicy miejscy, ochotnicy z przedmieścia leżajskiego, straż z Kostkowa pod kierownictwem pp. Hermana i Popiela, tudzież pogotowie 40 pp. zlokalizowali ogień, mimo silnego wiatru. Na kominie palącego się domu było bocianie gniazdo z dwoma pisklętami. Jedno bocianica, chwyciwszy w dziób, uniosła na mokradła, gdy po drugie przyleciała, gniazdo już spopielalo.

† **Niemieckie umizgi.** Około wsi Laski (o 15 wiorst od Warszawy) spadł balon, w którym znajdowało się trzech oficerów pruskich, którzy wyruszyli na wycieczkę powietrzną z Torunia. „Po spuszczeniu się na ziemię — opisuje „Warsz. Dniownik“ — oficerowie pruscy przy pomocy mieszkańców Lasek ułożyli balon, poczem udali się do najbliższej władzy wojskowej, a mianowicie do intendatury na Powązkach, gdzie przyjęto ich bardzo gościnnie. Nazajutrz dowódca warszawskiego forttecznego oddziału aeronautycznego oglądał szczegółowo balon, oraz znajdujące się przy aeronautach dokumenty (!), przyrządy meteorologiczne itd., poczem w klubie brygady saperów odbył się obiad. Podczas obiadu orkiestra grała kolejno hymny narodowe rosyjski i niemiecki, a porucznik De-Le-Roi wygłosił następującą mowę: „Jestem szczęśliwy z tej chwili, która, jak myślę, teraz właśnie nastąpiła, w dni trosk wojennych, że mogę usprawiedliwić to, co mówi i myśli armia niemiecka i oficerowie niemieccy! Wszyscy pragniemy gorąco spotkać się z wami na polu walki, ale nie jako wrogowie, lecz koledzy, iść na wspólnego wroga ręką w rękę, jak bracia. Pragniemy wspólnej pracy i szczerzej przyjaźni...“ O jakim wrogu mógł myśleć umizgający się do Rosyan a niewątpliwie na szpiegowskie wywiady wysłany Prusak — trudno odgadnąć.

△ **Krzyżactwo w Paranie.** „Gazeta polska w Brazylji“ w kilku ostatnich numerach maluje stosunki, jakie panują pomiędzy księżmi niemieckimi a Polakami. Niemcy poprostu postawili sobie za cel zdobycie parafij polskich, wykluczenie ludności ich od wszelkich narodowych wpływów ze strony towarzystw i jedynego istniejącego w Paranie pisma polskiego. W tym celu księża niemieccy starali się przede wszystkim wzbudzić w biskupie niechęć do księży polskich. Rozszerzono tedy pogłoskę, że księża polscy mają olbrzymie dochody, ale na rzecz dycezyi opłacać nic nie chcą, stąd wynikały kwasy między biskupem a duchowieństwem polskim, księża zaś niemieccy dawali do poznania, że jeśli im oddano parafie polskie, dochód dycezyalny zwiększyłby się znacznie. Następnie księża niemieccy tam, gdzie udało im się opanować parafie polskie, występują gwałtownie przeciwko towarzystwom polskim i „Gazecie Polskiej“, które rzekomo szerzą zgorszenie. Chodziło oczywiście o to, aby przez izolowanie ludu polskiego od wszelkich wpływów narodowych, utorować drogę do jego germanizacji. Jak widzimy, w Paranie rodacy nasi spotkali się z nieodrodnymi synami pruskiej metropolii, czeka ich tam może w dalszej przyszłości ciężka walka o zachowanie narodowości, jaką dziś mamy na Śląsku.

○ **Nieprawomyślne ziemstwa.** Gubernator kazański rozesał następujący okólnik:

„Z otrzymanych wiadomości okazuje się, że niektóre zebrania ziemskie i zarządy przy rozpatrywaniu różnego rodzaju przedsięwzięć z zakresu działania instytucji ziemskich, nie ograniczają się inicjatywą i rozprawami według przepisów prawa, ale zapraszają do udziału w obradach przedstawicieli ziemstw gubernij sąsiednich i innych i bezpośrednio wchodzą z nimi w stosunki i umowy. Ponieważ te stosunki nie są przewidziane przez prawo, więc nie należy dopuszczać tego rodzaju narad bez osobnego pozwolenia władzy wyższej.“

Do okólnika tego „Moskow. Wiedomosti“ dodaje następujący komentarz:

„Cała ta agitacja celem zjednoczenia działalności ziemstw, tłumaczy się bardzo prosto, wyłącznie politycznymi żądaniami tego osławionego trzeciego żywiołu, który tak mocno zakorzenił się w instytucjach ziemskich. Można się tylko dziwić naiwności tych panów, którzy myślą, że osiągną cośkolwiek przez taki wyraźny szarlatanizm polityczny. Mogą oni pociągnąć niektórych działaczy ziemskich, ale wszystkie usiłowania oszukania rządu pozostaną oczywiście daremne.“

○ W Berlinie, jak donosi tamtejszy „Vorwärts“, znacznie wychodzić w najbliższej przyszłości nowy wielki dziennik pt. „Das deutsche Reich“, który ukazywać się będzie 2 razy dziennie w 50.000 egzemplarzach. Kapiłał zakładowy nowego pisma wynosi 3 miliony marek. Nowy dziennik założyło, jak powiada organ socjalistyczny, „grono patryotów“ dla zwalczania socjalizmu.

Zmarli:

W Pieniakach: Katarzyna Witoszyńska, wdowa po śp. Józefie Witoszyńskim, nauczycielu szkół ludowych lwowskich, w 62 roku życia.

Zjazd koleżeński byłych uczniów lwowskiej szkoły realnej, którzy złożyli maturę w roku 1894 odbędzie się w niedzielę d. 26 czerwca. Kolegów, do których komitet z powodu braku adresów nie mógł wysłać zaproszeń, upraszamy o zgłoszenie udziału na ręce p. Alfreda Altenberga, Lwów, Hotel Europejski.

LITERATURA i SZTUKA.

○ „Irydion“ po rosyjsku ukazał się niedawno. Przekładu arcydzieła dokonał A. Umański i wydał go w Petersburgu.

○ „Na polu chwały“, najnowsza powieść Sienkiewicza, którą autor zamierzył rozszerzyć do rozmiarów trylogii, wychodzi w tłumaczeniu rosyjskim w dzienniku „Russkij Listok“.

○ „Czytanki polskie“, t. 8. Galicya od r. 1772 do naszych czasów“, napisał Kazimierz Króliński, Stanisławów, nakładem Jasielskiego, 1904. — Mała ta książeczka obejmuje historię Galicyi pod panowaniem austriackim. Autor jej, ósmego z rzędu dziełka historycznego dla ludu — mógłby być wcale niezłym popularyzatorem rzeczy polskich, gdyby nie specjalne a ujemne właściwości stylu i tonu. Zanadto patetyczny, miejscami mało poprawny (n. p. cesarz Leopold starał się przejednać Rosję, aby nie leciała na krzywdę Polski), ciągle jeszcze mało swobodny daje zamiast barwnego opowiadania, prymitywny podręcznik naukowy. Pod względem treści broszurka nie pozostawia prawie nic do życzenia, jakkolwiek współczesne czasy, zwłaszcza ekonomiczny stan kraju zanadto pobieżnie traktowany. M. B.

○ Sada Jakko w Europie. „Inter arma silent Musae“. Skutkiem wojny teatry w Japonii nie mają zwyczajnej frekwencji, tak, że nawet teatr cesarski udzielił swoim artystom dłuższego urlopu. Korzystając z tego, Sada Jakko, znana aktorka japońska, która przed trzema laty występowała gościnnie na rozmaitych scenach europejskich, a także i polskich (w Warszawie, Krakowie i we Lwowie), ma zamiar w najbliższym czasie powtórnie odbyć podróż artystyczną po Europie w towarzystwie swego męża Kawakami i zebranej trupy aktorów.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumerat w Buczaczu. 1) Ażeby być przyjętą na wydział filozoficzny w charakterze słuchaczki nadzwyczajnej, trzeba mieć dyplom z ukończonego seminarium nauczycielskiego w Galicyi, lub jakiś równoważny dyplom zagraniczny, n. p. gimnazjum dla kobiet w Królestwie lub Rosyi. 2) Już po trzechletnim uczęszczaniu na uniwersytet w charakterze słuch. nadzw. wolno składać we Lwowie egzamin (z grupy nauk historyczno-literackiej lub przyrodniczej) na dyplom, dający prawo na posadę kwalifikowanej nauczycielki w liceach dla kobiet.

Incipiens. Wydrukować nie możemy. Mamy rzeczy podobnych setki.

M. Szaw. O, nie, proszę Pani!

Mikros. Nie.

Jan. Nie.

Autorowi „Wiedzących róż“. Wiersz zgrabny, nie posiada jednak tych zalet, dla których możnaby go drukować.

Zeti. Spotkało Pana u nas to samo.

R. L. Wiersz pański przypomina zbyt „Trójkę koni“ Mickiewicza.

F. Wiedeń. Utwór Pański uraga nauce o wierszowaniu. Nie.

F. P. Drobnym rękopisów nie zwracamy.

St. Janin. Nie możemy pisać recenzji o każdej nadstanej ram noweli, bo nie starczyłoby miejsca w całym numerze. Możemy tylko odpowiadać rozstrzygająco. W tym wypadku — nie.

S. Z. Heidelberg. Nie skorzystamy.

Hubert Brz. Nie na czasie.

WOJNA.

(n) Opinia sfer wojskowych, reprezentowana w europejskiej prasie, zajmuje się bezustannie problemem: czy Port Artura będzie oblegany, czy wzięty szturmem?

Przewidywanie szturmów opiera się na przypuszczeniu, iż Japończykom chodzi o czempersze załatwienie się z półwyspem Kwantungu ze względu na konieczność swobodnego rozwinięcia jak najskuteczniejszej akcji wojennej w Mandżurii, ta zaś akcja musi być podjęta i jak najdalej posunięta w przeciągu dni najbliższych, ponieważ za 2—3 tygodni nastąpi pora deszczów, która ogromnie utrudni ruchy wojsk i transportów. Sądzą więc jedni, że szturm na Port należy oczekiwać lada dzień.

Inni, opierając swoje wnioski na ruchach wojsk japońskich w okolicach północno-zachodnich Liaotungu, na południe od Niuczwanu, Kaipingu i Siujenu — są zdania, że wódzowie japońscy chcą ściągnąć na południe jak największe wojska rosyjskie, ażeby z jednej strony tem łatwiej zniszczyć je w pułapce, a z drugiej strony uczynić dywersję na lewem skrzydle armii Kuropatki, dążąc do przekroczenia kolei żelaznej między Liaojangiem a Mukdenem. Taktyka wódzów japońskich,

mająca te cele, nie byłaby zrozumiała, gdy istniał zamiar wzięcia Portu szturmem.

Taktykę tę zdają się potwierdzać wszystkie ostatnie wiadomości. I tak, część wojsk japońskich, pozostawiona koło Portu Adamsa dla zagrozenia drogi rosyjskiej wyprawie odsiecznej, będąc zaatakowaną (11 bm.) przez silne kolumny nieprzyjaciela, udała ucieczkę, znechęca Rosyan do energicznego za sobą pościgu, a wtedy, wykonując w jednej chwili zwrot oskrzydlający nieprzyjaciela, rzuciła się na niego z przerażającą szybkością, zadała mu ciężką klęskę i zmusiła do nieudanej ucieczki — aż do Kaipingu. W tej bitwie

straty rosyjskie obliczają na 800 zabitych.

Reuter donosi z Niuczwanu, że 12 bm., przeszło tam z Kaipingu około 2.000 rosyjskiej piechoty ze znacznym trenem amunicji i ambulansów. Wiele wozów wiozło rannych, żołnierze wszyscy nosili ślady wielkiego wycieńczenia. Oficerowie odmówili wszelkich informacji.

Jeden z podoficerów powiedział, że

wszystkie wojska rosyjskie cofają się z Kaipingu na północ,

ale zanim miał czas powiedzieć więcej, kapitan nakazał mu milczenie.

W świetle tej wiadomości Reutera, powziętej od naocznego niewątpliwie świadka owej klęski rosyjskiej, dziwnie brzmi raport do generalnego sztabu, przesłany przez gen. Charkiewicza, dowodzącego w środkowym Liaotungu, nad koleją żelazną z Kaipingu do Portu Adamsa. Raport opiewa, że 9, 10 i 11 b. m. nie było żadnej zmiany w pozycji wojsk przy stacji kolejowej w Wafangkao, zachodziły tylko codzienne drobne starcia. Japończycy usiłowali odpędzić rosyjskie forpocztę (?) z okolicy, leżącej na południu od stacji Wafangtien (15 klm. na południe od Wafangkao), ale... przeszkodziły im oddziały kozackie. Raport kończy się zapewnieniem, że „na zachodnich brzegach Liaotungu panuje zupełny spokój!“

Reuter donosi ciekawe szczegóły o

o położeniu w Porcie Artura,

otrzymane od „pewnego Chińczyka, którego Japończycy zdołali przemycić do twierdzy na to, aby tam dla nich szpiegował i który 6 b. m. zdołał uciec do Niuczwanu“. Rosyjanie pracują dzień i noc nad naprawą okrętów i spodziewają się ukończyć ją za dwa tygodnie. Cztery krażownicy stoją pod Złotą górą, ich działa zwrócone są w stronę lądu, przeciwko atakom, spodziewanym stamtąd. Kanał jest w części wolny, ale admirał Togo blokuje Port całkowicie.

Szpieg ów oblicza wojska rosyjskie w Porcie na mniej, jak 30.000; wielu żołnierzy jest rannych, więcej jeszcze schorowanych. Zapasy mogą wystarczyć na dwa miesiące. Bomby japońskie sprawiły olbrzymie szkody. Bank rosyjsko-chiński leży w gruzach. Zapasy węgla kończą się, jest tylko około 2.400 ton walijskiego i 3.000 japońskiego. Japońska flota krąży codziennie między Dalnym i Kinczu.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 85
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

SPECYALISTA CHOROBY NERWOWYCH

Dr. M. Świtalski

5283 ordynuje ul. Akademicka 11 od 3—5.

Dr. Teofil Zalewski 4795

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani, leczenie zbroczeń mowy we Lwowie ul. Sykstuska 35 od 11-12 i 3-5 popoł.

Otwarty został

5261

Zakład dentystyczny

w Drohobyczu, ul. Mickiewicza (dawniej sąd).

twoje i płynne
Sarga
glicerynowe
mydło
czyszczy skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Mydła glicerynowe Sarga. Najprzedniejsze mydła dla dorosłych i dzieci w najmłodszym wieku.

Stosowane z najlepszym skutkiem przez znane powagi jak: Prof. dra Hebra, Schauta, Frühwald, Karol i Gustaw Breus, Schandlbauer i innych.

421 12

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska L. 7. 4406

Zakład kąpiei leczniczych i sanatorium K. Bratkowskiego

ulica Skrzyńskiego (przystanek kolei elektrycznej na Łyczaków), w którym z polecenia pp. lekarzy wszystkie kąpiele mineralne, borowinowe i z kwasu węglowego się znajdują. 569

**PROSZEK
PAPIEROSY**

(bez papieru)

Przeciwno Astmie

Nie udziela się płucem.

Przez lekarzy polecane. Od wielu lat wypróbowane.

Nader skuteczne.

Oryginalna paczka proszku 2 k.

Karton papierosów 2 k.

812

Główny skład **SZYMON HAY** aptekarz

c. k. dostawca nadworny — Lwów.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Walka uliczna w Warszawie: Starcie robotników z kozakami. Urzędnik policyjny zabity. Salwy piechoty. Strzały w okna. Ośmiu zabitych, 30 rannych.

Kraków. (Tel. wł.) Z Warszawy pisze korespondent „Nowej Reformy“: „Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawej rozprawy w drukarni socjalno-demokratycznej party przy ulicy Dworskiej na Woli a Warszawa znowu była świadkiem krwawych starć pomiędzy władzami z jednej, a ludnością z drugiej strony.

„W poniedziałek dnia 13 bm. około godziny pół do 9-tej wieczorem wybuchł pożar w fabryce firmy „Ludwik Spie s i Syn“ położonej przy ulicy Grzybowskiej pomiędzy Wronią a Towarową.

„Ponieważ ta dzielnica zamieszkałą jest w przeważnej części przez ludność robotniczą, zebrała się więc około palącej się fabryki znaczna ilość robotników. Niżsi przedstawiciele policyi zachowujący się w ostatnich czasach, a szczególnie względem robotników wprost prowokujący, widocznie w przypuszczeniu, że wszelkie nadużycia i gwałty ujdą im bezkarnie i tu nie omieszkali popisać się swoją władzą, bez wszelkiego powodu i potrzeby rozpędzali też zebrany tłum, wymyślając przy tem i popychając każdego, kto im szedł pod rękę. Jeden z nich posunął się nawet do tego, iż uderzył jakiegoś robotnika rękojeścią szabli w piersi tak silnie, iż robotnik upadł. To było bezpośrednim powodem dalszych zająć, które przybrały formę formalnej bitwy ulicznej. Robotnicy na widok padającego towarzysza w jednej chwili rzucili się na stojkowego i tak go zmasakrowali, że w drodze do szpitala, dokąd go odwiezł pogotowie ratunkowe, ducha wyzionął.

„Na pomoc zaatakowanym policyantom nadbiegli inni policyanci, a równocześnie przegalopowali kozacy w sile około 50 ludzi. Robotnicy jednak nie cofnęli się, przeciwnie roznamiętnili się jeszcze bardziej. Przypadkowo w bliskości leżał cały stos kamieni przeznaczonych do brukowania ulicy. W jednej chwili zostały one rozchwyte przez robotników, którzy przywitali kozaków gradem kamieni i okrzykami: „Precz z caratem! Niech żyje wolność! Niech żyje socjalna demokracja!“

„W ten sposób zajście uliczne przeobraziło się w przeciwrządową demonstrację polityczną.

„Pociski ze strony robotników były tak celne i tak skuteczne, że kilku kozaków spadło z koni, a cały oddział zaczął się pośpiesznie cofać. Obecny na miejscu walki komisarz 7 cyrkułu Juryn, uciekł. Tak samo zrobił oberpolicmajster, który podobno został ugodzony kamieniem w głowę. Zatelefonowano po wojsko, którego oddział nadbiegłszy o g. wpół do 12 w nocy, dał 2 salwy. Po pierwszej salwie zjawiła się w oknie jednego z sąsiednich domów jakaś staruszka ze synem. Oboje zostali ugodzeni kulami karabinowymi. Staruszka jest ciężko ranną. O rezultacie ostatecznym tej walki ulicznej trudno powiedzieć coś stanowczego. Podług dotychczasowych informacji, podobno 8 robotników jest bądź rannych bądź zabitych. Po stronie policyi i wojska miało paść trupem 8 osób, a rannych ma być przeszło 30 ludzi, nadto miało też być rannych kilka osób pogotowia ratunkowego, którego karetkę uszkodzono. Tak więc w Warszawie coraz więcej pada ofiar bezmyślności i prowokującej postawy przedstawicieli publicznego bezpieczeństwa.

Wiadomości wojenne.

Ostatnie dzieło Makarowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Ukazało się tu z druku ostatnie dzieło admirała Makarowa, wydane pod kierownictwem admirała Avellana. Tytuł jego jest: „Obserwacje nad kwestyami technicznymi w marynarce“.

Znowu wielka klęska?

Berlin (Tel. wł.). „Berl. Local Anzeiger“ donosi z Tokio, że w sobotę rozegrała się wielka bitwa pod miejscowością Kuansialung na północny zachód od portu Adamsa. Rosyanami w liczbie 7.000 ludzi dowodził generał Stackelberg. Rosyjanie stracili w tej bitwie przeszło 1.000 ludzi i wszystkie armaty i rozpoczęli odwrót w kierunku północnym.

Przed walną bitwą.

Londyn. (Biuro Reutera). Specjalny sprawozdawca Biura z głównej kwatery Kurokiego przez Fuzan przesyła następującą depeszę bez daty: „Według dzisiejszych doniesień nieprzyjacieli, który znajduje się przed frontem drugiej armii japońskiej, rośnie w siłę. Oba wojska zbliżają się ku sobie. Oczekują bitwy. Na froncie pierwszej armii japońskiej od 12 b. m. nie było walki. W tym dniu zostały dwie rosyjskie kompanie wypędzone z Wataono i straciły 20 ludzi. Rosyjanie obsadzili małymi oddziałami następujące punkty: Tungjempu (na drodze do Liaojangu), Simigtso (na drodze do Lienszangwan), oraz Sancziatsu (na drodze do Haiczen).

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Tokio, że prawdopodobnie w chwili obecnej toczy się wielka i decydująca bitwa około wąwozu Motien. Siły rosyjskie stojące w wąwozie Motien wynoszą 14.000 żołnierzy, Kuropatkin w Liaojangu ma 30.000 ludzi, a pomiędzy miejscowością Telissao i Kauczialing stoi 13.000 żołnierzy.

Znowu groźby Kuropatkina.

Petersburg (Tel. wł.). Korespondent z Liaojang donosi telegraficznie o przemowie Kuropatkina do oficerów sztabu, w której zapowiedział, że żaden z Japończyków, którzy wysiedli na ląd azjatycki, nie powróci do ojczyzny.

Pogróżki te wodza rosyjskiego prócz dzikości, brzmią trochę niesmacznie w chwili, gdy jego własnym wojskom coraz gorzej się powodzi.

W oblężonem mieście.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Koptse, że 12 b. m. Rosyjanie zatrzymali tam pewnego Chińczyka, który zdołał być się dostać do Portu Artura w celu szpiegostwa na rzecz Japończyków i przed siedmiami dniami z powrotem opuścił Port Artura. Owóż Chińczyk ten opowiada, że liczni robotnicy pracują dniem i nocą nad naprawą okrętów wojennych, spodziewając się ukończenia roboty za dwa tygodnie. Cztery krążowniki, których armaty przeniesiono na obwałowania lądowe, stoją na kotwicy u stóp Złotej góry. Wejście do portu częściowo uwolniono, lecz blokada admirała Toga jest skuteczna. Siły lądowe i morskie załogi mają wynosić 30.000 ludzi, z których bardzo wielu jest rannych i chorych. Zapasów żywności wystarczy na dwa miesiące. Młyn Czfengtaja, najbogatszego Chińczyka w Porcie Artura, miełe zboże przywiezione z Seattle, w Ameryce przez pewien okręt francuski, który pozostaje w Porcie Artura. Granaty japońskie poczyniły wielkie szkody w nowem mieście i zburzyły gmach Banku rosyjsko-chińskiego. W Porcie Artura znajduje się tylko 2400 beczek węgla angielskiego (lepszego) i 3000 beczek węgla japońskiego (gorszego).

Czifu. (Tel. B. Reut.) Przybyły tu kupiec rosyjski opowiada, że w Porcie Artura jest dosyć żywności; jest tam 9000 sztuk bydła rzeźnego. On sam dostarczył rządowi rosyjskiemu dla Portu Artura przed niedawnym czasem 90.000 funtów wędlin. Także z innych źródeł rząd rosyjski sprowadził prowianty do Portu Artura. Obecnie jest w Porcie Artura ogółem 50.000 osób.

Petersburg. (Tel. wł.). Jeden z lekarzy przebywających w Porcie Artura, zdołał z pomocą Chińczyków przemycić przez szeregi japońskie list do swojej rodziny. W owym liście, który otrzymano w Mukdenie, istnieje wiadomość, że nastrój załogi w Porcie Artura jest wcale dobry, niestety brak wszelkich lekarstw, medykamentów i środków opatrunkowych, gdyż administracja wojskowa rosyjska spóźniła się z przesłaniem tych środków w dostatecznej ilości.

Londyn. (Tel. wł.) „Standard“ donosi na podstawie jak najbardziej autentycznej, że roboty oblężnicze pod Portem Artura postępują nadzwyczaj szybko. Japończykom udało się wciągnąć na góry, które od północy panują na Portem Artura, 52 wielkich dział oblężniczych. Jest to okoliczność bardzo ważna ze stanowiska strategicznego, gdyż właśnie północny łańcuch fortyfikacji Portu Artura jest najsłabszy i w roku 1894 z tego punktu Japończycy rozpoczęli oblężenie Portu Artura.

Niepokój o okręty.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że w porcie japońskim Mozi oczekiwano od dłuższego czasu 10 statków handlowych. Zachodzi obawa, że te statki wpadły w ręce eskadry władywostockiej.

Odsiecz?

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Niuczwangu, że Rosyjanie posuwają się w wielkiej liczbie z Liaojangu ku południowi w kierunku Kaiczuu. Celem tej dywersji Rosyan jest niesienie odsieczy Portowi Artura.

Flota bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.) Admirał Roźdiestwieński zwiedził flotę bałtycką, i przeznaczoną na Wschód. Postanowiono urządzić telegraf bez drutu na szeregu okrętach tej eskadry, mianowicie na pancernikach: „Oslablia“, „Nawarin“ i „Admirał Nachimow“, na krążownikach: „Świetłana“, „Dymitr Doński“, „Sissoj“, „Wieliki“, „Ałmaz“, „Izumrud“, „Perła“ i „Kamczatka“.

Bitwa morska z eskadrą władywostocką.

Berlin (Tel. wł.). Donoszą z Tokio, że liczba statków wojennych japońskich, które wzięły udział w bitwie z eskadrą rosyjską władywostocką, jest jeszcze nie znana.

Kołonia (TBK.). „Kölnische Ztg.“ donosi z Tokio pod datą 15 czerwca: Trzy rosyjskie okręty wojenne, które walczyły w cieśninie Tsusima, należące prawdopodobnie do władywostockiej eskadry, zabrał japoński admirał Kamimura. (!)

Londyn (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Tokio, że wczoraj popołudniu słyszano huk dział około wyspy Susima. Morze było burzliwe. Pod Okiuszima wczoraj rano statki rosyjskie zaatakowały 3 parowce handlowe japońskie, które zdołały uciec bez żadnej szkody.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ dowiaduje się z Jokohamy, że eskadra władywostocka bombardowała miejscowość japońską Tokinoszima.

Londyn. (Tel. wł.) Fachowi sprawozdawcy marynarscy tutejszych pism ogólnie pochwalają wyjazd eskadry władywostockiej pod dowództwem admirała Skrydłowa na morze koreańskie. Dla Rosyan jest daleko korzystniejszem aby nawet eskadra zginęła w bitwie otwartej na pełnym morzu, aniżeli aby czekała na zdobycie Portu Artura, gdyż w takim razie flota rosyjska bez walki musiałaby albo wpaść w ręce Japończyków albo wysadzić się sama w powietrze.

Wypad Skrydłowa z Władywostoku z jednoczesnym wypadem eskadry torpedowców z Portu Artura dowodzi, że pomiędzy Portem Artura, aczkolwiek jest odcięty przez Japończyków, a główną kwaterą rosyjską panuje komunikacja telegraficzna, która umożliwia równoczesne operacje.

Ów wypad obu eskadr na pełne morze dowodzi, że generał japoński Togo coraz to silniej szturmuje do Portu Artura i że prawdopodobnie kierownicy rosyjscy w Porcie Artura oczekują lada dzień upadku twierdzy.

Przymusił ochotnicy.

Poznań. (Tel. pryw.) Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi: W tych dniach przyszło z ministerstwa komunikacji rozporządzenie do zarządu kolei nadwiślańskiej, aby ze służby ruchu dostarczono 45 urzędników, którzy będą przeznaczeni na daleki Wschód. Zarząd odczytał rozporządzenie urzędnikom z wezwaniem, aby się zgłosili na ochotnika. Płaca jest półtora razy większa, niż zwyczajna.

Nie zgłosił się nikt. Ministerstwo wiadomione o tem telegraficznie, nadesłało z Petersburga kategoryczną odpowiedź „Brac“. Wobec tego zarząd wyznaczył 45 najmłodszych nieżonatych urzędników w wieku od 21 do 25 lat. Odjadą oni w przyszły piątek. Wypadek ten wywołał rozgoryczenie wśród urzędników.

Sytuacja.

Praga. (TBK.). Na podstawie najwyższego upoważnienia, odroczone dziś Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) „Alldeutsche Corresp.“ doniosła wczoraj, że marszałek Sejmu czeskiego Jerzy ks. Lobkowitz zamierza ustąpić. Dzisiejsze poranne „Narodni Listy“ piszą, że ta pogłoska jest zupełnie nieprawdziwą. Wprawdzie Niemcy pragnęliby bardzo, aby marszałek Jerzy Lobkowitz ustąpił ze swego stanowiska, lecz ks. Lobkowitz nie myśli uczynić zadość życzeniu Niemców.

Sprawy bałkańskie.

Sofia. (Tel. wł.) Od chwili zawarcia umowy turecko-bułgarskiej po dzień 14 b. m., powróciło do Turcyi 10.885 zbiegów. Z tej liczby 5.588 należało do włajetów macedońskich, a 5.300 do adryanopolskiego.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd rosyjski dał dymisyę 2 urzędnikom kolejowym w Sofii, a to na żądanie Wysokiej Porty.

Wysoka Porta domagała się tego zadośćuczynienia za zamach na pociąg, idący do Saloniki. W energicznej nocy pod adresem rządu bułgarskiego rząd turecki zaznaczył, że maszyna piekielna, która wybuchła w pociągu salonickim nadana została w Bułgarii i że większa ostrożność ze strony urzędników kolejowych bułgarskich zdołałaby temu zamachowi przeszkodzić.

Sofia. (Tel. wł.) Podprefekt okręgu Dubnica w Bułgarii, rozesłał okólnik do naczelników gmin, aby czuwały nad postępowaniem agentów i agitatorów komitetów macedońskich. Komitety macedońskie chcą znowu uzbroić powstańców na terytorium bułgarskiem, a następnie przeprowadzić ich do Turcyi. Naczelnicy gmin otrzymali rozkaz, aby natychmiast aresztowali agentów i odstawiali ich do zarządu powiatowego w Dubnicy.

Nowi biskupi.

Wiedeń. (TBK.). Nowo mianowani księżęta kościoła arcybiskup ołomuniecki dr. Franciszek Bauer, biskup brixenński dr. Józef Alten-Weisel i biskup berneński hr. Paweł Huin złożyli dziś w ręce cesarza przysięgę.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń. (TBK.). Przybył tu namiestnik hr. Potocki.

Notaryusze.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ zamieszcza bardzo szczegółowy i zmienny artykuł o biedzie notaryuszy w Austrii. Artykuł wywodzi, że tendencja rządowa zmierzająca do tego, aby pomoc prawna potaniała, tudzież coraz mniejsza ilość obrotów handlowych i przemysłowych pchają stan notaryalny w Austrii do katastrofy ekonomicznej. Dochody notaryuszy obniżają się w sposób tak przerażający, że niedługo notaryusze będą należeli do tzw. proletariatu inteligencji.

Zatarg marokkański.

Waszyngton. (TBK.) Amerykański generalny konsul w Tangerze, Gumere, telegrafuje, że Rajzuli domaga się uparcie, aby mu oddano pod nieograniczoną władzę cztery prowincje marokkańskie i żeby trzy państwa, między temi Stany Zjednoczone, objęły rękojmię ścisłego przeprowadzenia przyrzeczeń, danych mu przez sułtana Marokka. Żądaniu Rajzulego uważają tu za zupełnie niemożliwe.

Tanger. (TBK.) Gubernator kazał aresztować dwóch szejków plemienia Benimizum. Są to ci, którzy

onego czasu dokonali aresztowania Rajzulego. Przez aresztowanie tych szejków wypełniono jeden z warunków Rajzulego, które postawił za wypuszczenie Perdicarisa i jego kuzyna na wolność.

„Hrabia“ przed sądem.

Kraków. (Tel. pryw.) Przed trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa o oszustwo przeciw Hipolitowi Marcelemu dw. im. Radziszelewskiemu-Winnickiemu, b. dyetaryuszowi niektórych instytucji lwowskich. We Lwowie, gdzie prowadził lekkomyślne życie, ukarano go 2 miesiącami więzienia. Potem przybył do Krakowa, przedstawiał się jako hrabia z wielkim majątkiem, zawarł znajomość z p. Jadwigą Strzałkowską, właścicielką biura stręczeń i obiecując się ożenić z nią, wyznaczył 19 marca br. na dzień ślubu.

Za pomocą inseratów zbliżył się do rodziny Güntherów we Lwowie i pod pozorem małżeństwa wyludził od nich 1000 kor., wyznaczając ślub z panną G. na 19 marca. Oskarżony tłumaczy się, że pieniędzy potrzebował na kaucję dla Banku Galic. w Krakowie, gdzie miał otrzymać posadę. Pismo dyrekcji Banku stwierdza, że nie starał się i nie mógł dostać posady mając 4 klasy normalne, a urzędnicy kaucyi nie potrzebują. Świadkowie potwierdzają zarzuty aktu oskarżenia.

Nowy zamach hakatystyczny.

Berlin. (Tel. pryw.) Komisya pruskiej Izby posłów dla ustawy kolonizacyjnej ukończyła swe obrady. Wszystkie wnioski członka komisji Dziembowskiego odrzucono. Paragraf 13 przyjęto.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pr.) Policja przytrzymała dziś na tutejszym dworcu kolejowym dwudziestu kilku żydów w wieku od 18 do 40 lat. Są to popisowi i rezerwisci, uciekający przed mobilizacją z Rosyi. Przytrzymali ich, że podróżują zupełnie legalnie i jadą do Ameryki, gdzie są ich rodziny. Pochodzą z gubernij żytomierskiej, podolskiej i mińskiej.

Szczegóły strasznej katastrofy.

Berlin (Tel. wł.). „Local Anzeiger“ donosi w sprawie katastrofy pożarowej, jaka zaszła na parowcu północno-amerykańskim „Jenerał Słokun“ pod Nowym Jorkiem, następujące szczegóły: Na owym parowcu spacerowym znajdowało się około 1.600 spacerowiczów. W chwili, gdy statek płynął około t. zw. „Bramy piekielnej“, gdzie skały wystające ponad poziom morza, nie pozwalają myśleć o wylądowaniu, wybuchł nagle na statku pożar. Przyczyną tego pożaru było rozlanie się spirytusu z maszyny spirytusowej, na której grono spacerowiczów gotowało jajka. Spirytus wylał się na podłogę, która była napuszczona smołą. Wskutek tego płomienie ogarnęły tak szybko podłogę, że załoga, która składała się z niewielkiej liczby majtków była zupełnie bezradną. W przeciągu kilku minut płomienie ogarnęły cały statek. Wśród pasażerów powstał szalony popłoch. Kobiety z małemi dziećmi na rękach skakały przeważnie do wody i tonęły w falach morskich. O spuszczeniu czółen na wodę nie można było myśleć. Statek zaczął dawać sygnały wzywające pomocy. Po pewnym czasie nadpłynęło kilka parowców holowniczych, które zaciągnęły statek do t. zw. North Brothers.

Z chwilą kiedy statek dociągnięto do brzegu, zalał się pokład, który już był zwięglony i pasażerowie, którzy zostali jeszcze przy życiu, wpadli do wnętrza statku, przedstawiającego morze płomieni. Obliczają, że zginęło przeszło 1.000 osób. Do tej pory wyciągnięto z wody około 300 trupów.

Nowy Jork. (TBK.). Potwierdza się, że przy pożarze na okręcie „General Flocon“ 500 osób przeważnie dzieci straciło życie. Osoby uratowane są przeważnie ciężko ranne i wiele z nich nie będzie można otrzymać przy życiu. Pożar wybuchł w sali jadalnej okrętu. Kapitana i marynarzy aresztowano. Rannych odstawiono do szpitala rządowego. Do południa wydobyto 212 trupów. Wśród uratowanych jest pastor Haas, który wskoczył do wody. Żona jego i córka zginęły.

Nowy Jork. (TBK.). Do godz. 1/2 7 wieczór wydobyto 306 zwłok ofiar katastrofy na okręcie „General Flocon“. Liczbę ofiar obliczają na blisko 1.000.

Z sali sądowej.

Echa demonstracji na uniwersytecie.

Przed karnym Senatem apelacyjnym rozpoczęła się dziś rozprawa apelacyjna przeciwko trzynastu ruskim akademikom, oskarżonym o napad na ks. rektora Fijałka w d. 16 października u. r. Rozprawie przewodniczy r. apel. Sopotnicki, w skład senatu zaś wchodzi radcy apel. Hirsch, Frank i Cetnarski, prokuratorzy państwa zastępuje prok. Hańczakowski. Oskarżonych zastępują adw. dr. Szuchiewicz, dr. Zahajkiewicz i dr. Lewicki. Rozprawa odbywa się w małej sali sądu karnego, gdzie oskarżeni zajęli miejsca w audytorium. Na wstępie rozprawy odczytał protokolant Wołoszyn wyrok I. instancji, poczem zabrał głos referent Senatu r. Hirsch, przedstawiając przebieg pierwszej rozprawy, odbytej w dniu 14 marca br. w Sekcyi III.

W dalszym ciągu odczytywał referent znane zeznania świadków, powołanych do poprzedniej rozprawy, poczynawszy od rektora ks. Fijałka. O godzinie trzy kwadrans na 1 ukończono odczytywanie aktów, poczem zabierali kolejno głos prok. Hańczakowski i obrońcy oskarżonych. Na tem zamknął przewodniczący rozprawę, zawiadamiając, że wyrok ogłoszony zostanie dziś o g. 6 pop.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi.

Łada Jan. Sweet Boy. Trzy nowe. Lwów 1904. Towarzystwo wydawnicze.

Sadowski Henryk. Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce. Część I. (z wielu rycinami) str. 192 4-o. Warszawa 1904.

Szydelski ks. S. Z walki o nadprzyrodzony charakter Biblii. Lwów 1904. Gubrynowicz i Schmidt. Str. 88.

Kopyciński ks. dr. Adam. Hołd Niepokalanej — Odczyt. Lwów 1904. J. Chęciński.

Pawlik Stefan prof. dr. Kartka z dziejów gospodarstwa lasowego w Polsce (odbitka z „Sylwana“) Lwów 1904.

Muther Ryszard. Historia malarstwa. Cz. II. Przekład St. Wyszyńskiego. Warszawa. J. Fiszer.

Łaganowski Karol. Znużonym. (Zbiór poezyi). Warszawa 1904.

Pilat Tadeusz. Podręcznik statystyki Galicyi wydany przez krajowe Biuro statystyczne. Tom VII., część druga. Lwów 1904. (Przemysł. Komunikacje. Instytucje kredytowe. Pożary, gradobicia. Galicya w budżecie państwa. Budżet krajowy. Sądownictwo. Wojsko).

Słownik języka polskiego pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Wł. Niedzwiedzińskiego. Zeszyt 17. (do wyr. Odrz.)

Krzyżanowski Roman. Jak zakładać fabryki w Galicyi. Lwów 1904. H. Altenberg.

Dr. X. J. Z. Obrona czci. Lwów 1904. Księgarnia Polska.

Krzemieniecka Hanna. Fatum. Studium psychologiczne. (Z ilustracjami Konstantego Gorskiego). Warszawa 1904. J. Fiszer.

Twain Mark. Pamiętniki o Joannie d'Arc, spisane przez naocznego świadka Ludwika de Conte. Przekład Emilii Węslawskiej. Warszawa 1904. G. Sennwald.

Kassyanowicz A. Ks. Podróż lądem i morzem do Jerozolimy i innych miejsc świętych w r. 1898. Warszawa 1904. (Gubrynowicz i Schmidt).

Bang Herman. Wojna. Powieść. Przekład z duńskiego Józefa Klemensiewiczowej. Warszawa 1904. „Przegląd Tyg.“

Vaihinger Jan dr. Filozofia Nietzschego. Przełożył dr. Kazimierz Twardowski. Lwów 1904.

„Wiedza i życie“. Serya III., t. I. H. Altenberg, str. 94. Tenner Juliusz. Estetyka żywego słowa. Lwów 1904. „Wiedza i życie“. Serya III., t. II. H. Altenberg, str. 396.

Gorski Stefan. Łódź spółczesna. Obrazki i szkice publicystyczne. Łódź 1904. Rychliński i Wegner, str. 177.

Sierosławski Stanisław. Okno naprzeciw. Nowele. Kraków 1904. Friedlein.

Spektator. Ruski miesiąc. Powieść. Kraków 1904. Friedlein.

Jedlicz Józef. Słoneczna pieśń. Kraków 1904. Friedlein.

Dział ekonomiczny.

== Z kolei państwowej. Wprowadzenie dodatku III do taryfy część II, dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów na lokalnej kolei zarządzanej przez państwo, zeszyt I, zachodnia sieć. Z ważnością od dnia otwarcia ruchu na lokalnej kolei Nowy Targ-Suchahora, wchodzi w życie dodatek III do wspomnianej wyżej taryfy. Ten dodatek zawiera postanowienia taryfowe i kilometrów dla wspomnianej kolei lokalnej, jakoteż poprawki i uzupełnienia taryfy.

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

126 WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

Panią Babeckę aż zatchnęło z alteracyi na te oczywiste obelgi.

— Co ten sobie! Co on?... Toż choć!

— Przecież mówiłam, trza wartę... toż szpieg!... Trzeba wołać! Cesarzowi grozi! — wybuchnęła ciotka Anna.

Pani Babecka w oka mgnieniu powzięła postanowienie. Zakrzyknęła na dziewczki i wybiegła przed dworek prosto ku miejscu, gdzie w pobliżu rozlegaty się miarowe kroki sztyldwachów. Tu atoli panią Babecką spotkało tak groźne przyjęcie, że panią naddzierżawczynię na niewyrozumiałość aż ogień ogarnął.

— De, co ty mi ciagniesz „Kto idzie“!? Babecka!

— Ani kroku dalej! Kto idzie!?

— Człowieku! Lucyna Babecka Dobkiewiczanka!... Szpiega trzeba chwycić! Ta chodźe acan!...

— Ani kroku! Ustąpić! — groził szwolężer, ujmując w pól karabinek.

— Rany boskie! — przeraziła się ciotka Anna.

— Acan chyba pomieszany! Babecka jestem!... Hasko!?

— Precz do milion, bo strzelę!

Pani Babecka wystraszona tą zapowiedzią zawróciła w przeciwną stronę, lecz i tu ją równie stanowczo spotkała odprawa. Naddzierżawczyni nie posiadała się z irytacyi.

== Ruch telegraficzny i telefoniczny we Lwowie. W kwietniu nadano we Lwowie 16.991 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 15.492 kor., nadeszło 20.168 depesz dla adresatów w miejscu, a 161.908 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Statystyka telefoniczna za ten sam miesiąc wykazuje, że w sieci miastowej nadano telegramów 2659. Nadeszło 2518 telegramów. Ilość abonentów 807. Ilość rozmów telefonicznych 91.341. Dochód 3056 kor. Sieć międzymiastowa: Ilość uczestników 193; rozmów telefonicznych 1759. Dochód 2060 kor. Razem 5116 kor.

== Telefon Warszawa-Petersburg. Z Petersburga donoszą, że sprawa połączenia telefonicznego Warszawy z Petersburgiem załatwiona została już pomyślnie i projekt nowej linii niebawem wprowadzony zostanie w życie.

== Komitet Wystawy metalowej w Krakowie urządza osobny dział wynalazków polskich i uzyskał już od ministerstwa handlu czasową ochronę praw własności duchowej tych wszystkich wynalazków, których dotychczas do opatentowania nie zgłoszono, a które na wystawie po raz pierwszy zaprodukowane zostaną. Jest to jedyny sposób, aby wystawę uczynić interesującą przez zjednanie jej okazów atrakcyjnych, a z drugiej strony, aby wystawców uchronić od strat, jakieby ich spotkać mogły już wskutek naśladownictwa ze strony konkurencyi i równocześnie dać im okazję do popisu wobec szerszej publiczności zarówno, jak wobec ściślejszego grona sił zawodowych i technicznych. Wystawca w ten sposób podwójną odniesie korzyść. W przypadkach niezupełnie wykończonych pomysłów, zebrać będzie mógł spostrzeżenia i uwagi sił zawodowych i technicznych i w miarę uznania je spożytkować, nie narażając się zarazem na koszty i trudności patentowe; równocześnie będzie miał pewność, że w razie przyjętego formalnego ubiegania się o patent, nikt go już ubiedz nie może. Komitet zwraca się zatem do wynalazców z prośbą o jaknaśpieszniejsze nadsyłanie zgłoszeń do biura Wystawy metalowej, Kraków, Rynek gł. 6 — Lwów, ul. Batorego 12.

== Konkurencja zagranicznego cementu w Galicyi. Dowiadujemy się, że liczne przedsiębiorstwa a nawet instytucje publiczne (Rady powiatowe) sprowadzają cement z zagranicy, głównie z Prus i Węgier, mimo, że istnieją w Galicyi wielkie fabryki cementu, nie ustępujące pod względem jakości i ceny konkurentom obcym. Zatem konieczny jest silny nacisk na wszystkich przedsiębiorców budowlanych, aby w swych zamówieniach nie omijali producenta galicyjskiego. Jeżeli istniejące w naszym kraju fabryki cementu uzyskają solidarne poparcie ogółu, na które zasługują, wzmoże się niewątpliwie ta gałąź wytwórczości krajowej, posiadająca u nas fizyczne warunki najpomyślniejszego rozwoju. Obecnie bowiem wskutek owej konkurencyi pruskiej i węgierskiej, fabryki nasze zdołają zbyć, a zatem i wyrobić zaledwie połowę swego kontyngentu produkcyjnego.

== Organizacja młynarzy w Galicyi. Wskutek powziętej na konferencji z dnia 25 marca b. r., uchwały, dążącej do zorganizowania przemysłu młynarskiego w Galicyi, postanowił „Centralny Związek Fabryczny“ stworzyć osobną sekcję młynarską w łonie „Związku“. Zadaniem sekcji młynarskiej będzie przestrzeganie wspólnych interesów krajowego przemysłu młynarskiego, spełnianie wobec członków funkcji organu doradczego w każdym kierunku a przede wszystkim wdrożenie akcji, mającej na celu obronę krajowego młynarstwa przed zabójczą konkurencją węgierską. Spodziewać się należy, że w krótkim czasie sekcja młynarska zjednoczy ogół większych młynów galicyjskich.

== Niemcy faworyzują przywóz nafty rosyjskiej. W Niemczech nafta przywożona z Rosyi, korzysta z taryf kolejowych o wiele niższych, niż nafta galicyjska przywożona od austriackich stacji granicznych. Ta nierówność jest sprzeczną z traktatową zasadą „największego uwzględnienia“ (Meistbegünstigung) a nadto wyrządza naszemu

— Toż wariaci, szaleni!... Toż my!...

— Szpiega widziałyśmy! — dopomagała ciotka Anna.

— Pomocy trzeba! Pogoni!...

— Zameldować na odwach! — objaśnił sztyldwach — A do mnie ani kroku dalej, bo kula!

— Muie!? Muie!?! Tego już nadto! Dalibóg, cesarzowi powiem!...

— Lucyś!

— Taki powiem, żeby mnie we własnym domu!...

— Dalej stąd!...

W pani Babeckiej krew zagrała.

— A toż niestychane!

— De, Lucyś najlepiej do generała!...

— Taki nie pójde! Niech sobie szpieg, niech zabije kogo chce!...

Hałaśliwa sprzeczka z drugim sztyldwachem zwabiła tymczasem oficera obchodowego.

Pani Babecka pośpieszyła wyrazić mu nade wszystko swoje oburzenie.

— Pani dobrodziejo — służba! Rozkaz!

— De, co mi pan kawaler!... De ja mówię... szpieg! Łapać trzeba, chwycić — a oni stoją nie wiedzieć! Wiatru pilnują!...

Oficer, nie podzielał oburzenia pani Babeckiej wyprzał ją szczegółowo, zaozem dopiero udał się na odwach — obehod powierzył koledze, a sam z plutonem szwolężerów ruszył do karczmy Abramka. W drodze szwolężerzy spotkali się z patrolem żandarmerii polowej. Patrol potwierdził, że istotnie widział dopiero co przechodzącego człowieka. Oficer dał rozkaz, aby żandarmi przyłączyli się do plutonu i zawrócił wprost ku karczmie na rynek. Tu żołnierze otoczyli karczmę, obsadzając wszystkie wyjścia —

przemysłowi znaczną i coraz większą szkodę, gdyż wskutek hiperprodukcji zmuszeni jesteśmy coraz bardziej szukać zbytu na rynkach niemieckich, gdzie nadto mamy do zwalczania przemożną konkurencję amerykańską i rosyjską. Nierówność ta powinna stanowczo być usunięta w nowym traktacie handlowym z Niemcami, o który obecnie toczą się rokowania, a to tembardziej, że traktat ten dla Austrii, a szczególnie dla Galicyi, zapowiada się fatalnie w wielu innych kierunkach.

== Stan zasiewów w Król. Polskiem. Podług sprawozdań urzędowych, zasiewy ozime przetrwały dobrze łagodną, bezśnieżną prawie zimę. Z niektórych gubernii, zwłaszcza warszawskiej, płockiej i lubelskiej, nadchodzą skargi na dość znaczne szkody, wyrządzone przez mrazy; w niektórych znów obszarach gubernii lubelskiej i radomskiej robactwo poczyniło szkody. Wogóle wszakże obecny stan zasiewów ozimych jest zupełnie zadowalający, a w guberniach lubelskiej i kieleckiej nawet dobry. Zasiewy wcześniejsze żyta i pszenicy przewyższają znacznie stan przeciętny, a zasiewy późniejsze dorównują mu. Rzepak zimowy stoi dobrze. Roboty wiosenne w polu zaczęły się przeważnie w początkach kwietnia, a pogoda im sprzyjała. Ciepłe opady oddziaływały bardzo pomyślnie, tak że stan zasiewów wiosennych uważany jest za dobry. Obszar uprawny w gubernii kieleckiej zmniejszył się nieco skutkiem powodzi zeszłorocznej. Dotychczasowy stan pól pozwala się spodziewać w guberniach Królestwa Polskiego dobrego zbioru zboża.

== Stan zasiewów w Ameryce. Sprawozdanie miesięczne biura rolniczego wykazuje, że w dniu 1 maja pszenicę ozimą oceniono na 77 prc., jara na 93.4 prc., żyto ozime na 86.3 prc., owies na 89.2 prc., jęczmień na 90.3 prc. W r. 1903 odnośne cyfry były następujące: pszenica ozima 82.2 prc., jara 95.9 prc., żyto ozime 90.6 p.c., owies 85.5 prc., jęczmień 91.5 prc. Na ogół więc stan zasiewów jest w tym roku gorszy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.75 do 9.—, pszenica nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe 6.20 do 6.40, żyto nowe 5.25 do 5.50. Owies obrotowy gotowy 5.50 do 5.80, owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 5.50 do 6.—. Rzepak 8.50 do 9.—. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6.25, groch do gotowania 7.50 do 10.—. Wyka 5.25 do 5.50. Bobik 5.25 do 5.50. Hreczka 7.— do 8.—. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo 140—do 150—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.25 do 21.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14— do 14.25.

Jedynie co do pszenicy tendencja zwykła, także co do owsa usposobienie lepsze. Inne produkty notują niezmiennie.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Kolumnę Mickiewicza:

B. H. kor. 10.—.

Dla weteranów z r. 1863.

Karolowie Łepkowsy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Grabińskiego kor. 10.—.

Na Towarzystwo szkoły ludowej:

Kółko śpiewackie w Wadowicach kor. 2.41.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

oficer zaś z dwoma szwolężerami udał się wprost do wspólnotnej izby szynkownianej. Izba atoli wypełniona była szczerze postanieniami, na których oficerowie trenów wojskowych, które były nadoignęły już do Wytkowyszek zażywali spoczynku. Oficer szwolężerów z niemałym trudem i po stożeniu kilkunastu utarzek słownych z dasającymi się gośćmi karczmy dotarł wreszcie do samego Abramka. Lecz Abramek na zadane mu pytanie o domniemanego szpiega — jeno skulił się, jarmużkę ku ziemi pochylił i westchnął płaczliwie.

— Wielmożny pukownik! Cy jo wim!? Cy jo tu rządę — tu każdy rządzi! Cy był duży chłop?! Tu wszędzie duże chłopcy!... Cy jo wim!?

— Nie pytam się o wojskowych! Miał tu przyjechać nie wojskowy, wózkem!?

— Nie wojskowy?!... U mnie wszystkie wojskowe!... Mój Jojna także się już wojskowym zrobił!... Ojej! Cy jo myślał!...

— Com ja się gom naprosiłam! — jęknęła z kąta Gitla — Co jemu z te wojsko!... Ci un jest jaki „Napejlon“ ci może syn od pana Babeckiego!... Oj, oj, oj!...

Oficer mimo tej niepożądaney dywersyi uśmiechnął się.

— Syn wasz się zaciągnął!?

— Wielmożny rotmistrz! jemu nikt ani myślał pociągnąć! Sam poszedł! Taki chłopiec, takie malowanie, latoś już mu sliena żona miała urosnąć!... I skąd mu się zachciało strzylać... i jeszcze z czego!? Wczoraj powiada do mnie — ja będę strzylał z najgrubszą harmatą!... Owe! Już sobie nie mógł wziąć mniejszy pistolet!... Takie nieszczęście... takie nieszczęście!...

(C. d. n.)

Przez tysiące lekarzy kraju
i zagranicy polecane.
**Najlepsze pożywienie
dla dzieci**
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Rufefeke
maćzka dla dzieci

lżnana za nadzwyczajną dobrą w wymiotach, nie-
życie jeli, rozwołnieniu, zatwardzeniu itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zboczeń w trawieniu.
Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeke, WIEDEŃ, I.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 16 czerwca 1904 roku.

Panna służąca

kom. w 3 a. P. Bilhaud i M. Hennenquina; tl. E. Śliwińska.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kawiarnia teatralna

codziennie

Koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 5350

Etablissement Lubin Dienstl

w „Pasazu Mikolascha“ dziś i codziennie 5349
Teatr rozmaitości na wzór „Ambassadeurs“ w Paryżu.

Lecznice słoneczne i wodne.

„Sanssouci“ w Mauer koło Wiednia.

Świetne skutki we wszystkich chronicznych chorobach.
Najskuteczniejsze kuracje wzmacniające i hartujące nerwy.

Nowy dom kąpielowy z dużymi galeryami do słonecznej ką-
pieli. Musowania i kuracje elektr. i dyetetyczne. Kąpiele
powietrzne i piwialnie. Ceny umiarkowane. Łazienki tuż
obok lasu, otwarte całą zimę z całem utrzymaniem. Infor-
macyi udziela kierownik lekarski dr. Ludwik Lasky, Wiedeń
VIII. Josefstättterstrasse 34, telefon 13.550 i właściciele: F.
i H. Pieder w Mauer, koło Wiednia. Prospekta darmo. Se-
zon od połowy maja do 1 października. 4656

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i szpachu prawdziwą



Herbatę Rosyjską

zbiornik majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem).

1 funt (Familljna bardzo dobra) zł. 1.40

1 funt (Melange de Moskau w or. opak.) 2.50

1 funt (Imperial cesarska) 3.50

1 funt (Okrucy z najl. herb. kwiat.) 1.20

W Brodu! Bulion wołyński higien. kg. zł. 2.80

116

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 1. 3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor. 1.50
F. Chwalibóg. Humoreski	1.80
Z. Dębicki. Święto kwiatów. Poezye	2.60
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męz- kie i mieszane	14.—
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	2.—
I. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	1.50
Sonata, dramat	3.—
W sieci, komedia	4.—
Ostatnie spotkanie, komedia	3.60
Karykatury, komedia	3.60
N. N. Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych dan- ych urzędowych. Cenapierwotna 5.50 K. zniżona na	3.—
Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach	5.—
E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psycho- logiczna.	3.—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1.50
Rydel-Dębicki. Bajka o Kasi i Królewiczu wspaniało ozdobiona opr. karton.	4.—
Ks. Al. Słepowron. Echa z nud Niemna (niecenzuralne)	1.50
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.)	5.—
G. Topór. Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy polity- czne (niecenzuralne)	1.—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1.20
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek	2.—
O Aleksandrze Gierymskim	1.60
St. Zdzisławski. Bohdan Zaleski. Wydanie wznowione	5.—
E. Zechenter. Szkice i nastroje.	2.40
J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane)	7.50

Ostatnio wyszło:

Z. Kłosnik. Japonia. 3.—
Jan Łada. Sweet Boy. Trzy nowele. 3.—

Pod prasą:

Wł. Studnicki. Od socjalizmu do nacyonalizmu.
G. Topór. O Rosji.
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka. Wyd. II. 2.50

Nadsyłający gotówkę do Towarzystwa kosztów przesyłki
nie ponoszą. 109 ?
Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują
30% rabatu.

Najlepszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka
sztucznego kamienia i dachó-
wek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje
biuro centralne fabryki
w gmachu Banku hipote-
cznego.

Nr. telefonu 396.

5104

Drukarnia

Słowa Polskiego

We LWOWIE

Chorążczyzna 17—19

= wykonywa wszelkie ro-
boty w zakres drukarstwa
wchodzące szybko i po
umiarkowanej cenie. =

Nieprzemakalne

Oponcze

Z oryginalnej angielskiej

Włny owczej

z gum. podszyciem

jakoteż 47½

Plaszcze gumowe

rozmaitego rodzaju

dla panów pań i

dzieci

Wzory, cena z podaniem

miary odwrotną pocztą.

PAGET & Co.

Wiedeń i Riemergas 13



Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz
aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“
we Lwowie ulica Chorążczyzna 1. 17—19, we wła-
snych kantorach: w pasazu Mikolascha (od ulicy Ko-
pernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej 1. 1 (róg Akade-
mickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Robert KERN

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur.

Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie, Kopernika 18

z bogato zaopatrzonymi składami w BORYSŁAWIU i w KROŚNIE
wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich wymen-
tych rur gazowych, wodociagowych i parowych, czarnych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnymi
łącznikami; dostarcza rury pocienione do kotłów parowych, rury wiertniczo hermetyczne,
rury pompowe, stalowe rury mufowe, obelagane juty, węże z rur dla gorzeli, browarów itp.,
maszyny dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specjalność wy-
roby szwejsowane z blachy kutej a wyrabiane w nowo urządzonej we Witkowskiej zakła-
dzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertniczo hermetyczne ponad
12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich
gatunków, recepty guzowe, cysterny naftowe z dnami spajanymi, kotły do amoniaku itd.

**Wyłączne Zastępstwo we Witkowskich rurach z la-
nego żelaza i fasonów do przewodów gazowych
i wodnych.**

Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i
parowych bezpłatnie i franco.

Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — Telefon nr. 766.

Siwe włosy

lub broda

zyskują natychmiast pierwotny

kolor naturalny tylko dzięki

Viteka Nucin

(prawna ochrona)

(ekstrakt orzechowy)

1 fiakon z pouczeniem i K.

Idealny środek farbowania

włosów, nieszkodliwość porę-
czona, farbuje trwale, nie

tluszczy, nie odfarbowuje.

W Niemczech i Austrii od lat

z powodzeniem wprowadzony.

We Lwowie u P. MIKOLA-

SCHA i Sp., S. RUCKERA

apt. pod Srebrnym orłem.

Główny skład i wysyłka:

Fr. VITEK & Sp., Prag

24 Wassergasse 32. 660

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa zaliczkowego w Tarnorudzie
stowarz. zarejesfr. z ogr. poręką

odbędzie się dnia 26 czerwca 1904 o godzinie 5 popołudniu
w lokalu tego stowarzyszenia, w razie braku ilości członków
(w §. 99. stat. oznaczonej) odbędzie się

NADZWYCAJNE WALNE ZGROMADZENIE
dnia 10 lipca 1904 o godz. 5 popołudniu w lokalu stowarz.
z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutów §§ 36, 46, 55 i 99. 5761

Tarnoruda dnia 14 czerwca 1904.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Tarno-
rudzie stowarz. zarejesfr. z ograni. poręką.

JÓZEF ŁUKASIEWICZ NUSEN CZACZKA

prezes. sekretarz

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Pol-
skiego we Lwowie. ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych
kantorach: w Pasazu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy
ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz
we wszystkich księgarniach.

Zakopane

Pensjonat „Warszawianka“ Maryi
Danielakowej otwarty 1 czerwca do 1
października. Pomieszkanie z całem
utrzymaniem, usługą, światłem, pościelą
i bielizną od 3—5 zł. od osoby. Kuchnia
doskonała. Wodociąg. Własny park.
5043 Czystelnia.

Bryndza owcza!

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej	Kor. 5.60
1 „ 5 „ bryndzy majowej	Kor. 5.—
1 „ 5 „ bryndzy owczej	Kor. 3.60
1 „ 5 „ sera szwajcarskiego	Kor. 6.20
1 „ 5 „ masła deserowego naturalnego	Kor. 10.—
1 „ 5 „ masła naturalnego świeżego	Kor. 8.50
1 „ 5 „ masła naturalnego do kuchni	Kor. 7.50
1 paczka 5 kg. świeżej bułki tartej	Kor. 1.00
1 „ 5 kg. słoniny wędzonej lub białej	Kor. 6.60

5757 wysyła
KIEFER FELIX Kesmark-Węgry.

WACŁAW GASTOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6.—
cena egzempl. w ozd. opr. K. 7.80

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Szwależerowie Gwardyi pod prasą 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4.
(w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3.60) za część drugą.

Drobne ogłoszenia.

Wyjątkowo, dotychczas drobnymi ogłoszeniami, Administrowa „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiadanie.
Głoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na bieżąco.
Głoszenia reklamowane nie przyjmują się.

Polecamy nasz „Korespondent kłopotliwy“ nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na drobne korespondencje i inseraty, bez względu na rodzaj wiadomości.
Administrowa „Słowa Polskiego“.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Kłemeniewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „ „
„ periwka 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1 40 ct. pół kg.
Moring familijna 1 60 „ „ „
Kaysow dobor. 1 80 „ „ „
Souhong wysm. 2. — „ „ „
„ najlep. 2 50 „ „ „
Kintuk arom. 3. — „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 4661

Nakładem Słowa Polskiego

wysła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Nowości muzyczne.

Księgarnia i skład nut

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie 5399

wydała nakładem własnym

i poleca:

Friedman J. Quatre Nouvel-

letten na fort. Cah. I.

nr. 1 B-dur, nr. 2 A-moll

kor. 2.—

Cah. II. nr. 3 D-moll

nr. 4 A-dur (Krakowiak)

kor. 2.—

Hock N. J. „Dwa oberki“ na

fortepian kor. 2.—

Raczynski B. „Pieśni“, słowa

Lucyana Rydla (z fort.)

kor. 2.—

Świerzyński M. „Jakoś mi

tęsko“, śpiew z forte-

pianem kor. 1.20

— „Przepis na całuski“,

walczyk, śpiew (z fort.)

kor. 1.—

— „Włazi kotek na płotek

i mruga“. Śpiew z fort.

kor. 1.20

Wronski A. „Góra chrząstki“

Mazur na fort. kor. 1.20

— „Marzenia uspięnego

chloroformu“, wale na

fort. kor. 2.40

Żeleński W. Dwie pieśni,

słowa K. Tetmajera nr.

1 Preludium (Widzaj),

nr. 2 Skonaj ty serce

z fort. kor. 1.80

Do nabycia we wszystkich

składach muzycznych.

Posady poszukiwane

Putynowany buchalter
z wieloletnią praktyką, majomością buchalterii pojedynczej i podwójnej, korespondencji polskiej i niemieckiej poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Buchalter 250“ zyskuje Biuro dzienników „Słowa“, Lwów. 5784

Wystonoz kawaler poszu-
kuje posady. Zgłoszenia pod M. R. 15 post-rest. Monarska. 5702

Maszynista od maszyny
parowej i znający się na elektrycznych motorach poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Maszynista“ do Admin. Słowa. 5711

Inżynier maszynowy (II. eg-
zamin z odznaczeniem) poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Praca“ do Admin. Słowa. 5717

Magister farmacji poszu-
kuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia pod „Magister“ Admin. Słowa. 5427

Magister starszy

poszukuje miejsca w aptece lub drogueryi we Lwowie lub na prowincyi.
dres: poste-restante Kraków, Z. 99. 5697

Wdowa samoistna z wyż-
szym wykształceniem z najlepszej rodziny, władająca dwoma językami, muzykalna, znaną z gospodarstwem szuka miejsca, jako zastępczyni matki lub pani domu. Zgłoszenia pod C. R. K. w administracji „Słowa“. 5656

Młody subiekt cukierniczy
poszukuje posady. Post-restante J. K. Jarosław. 5371

Inteligentna samoistna
krawczyni wyjechałaby na czas wakacji do spokojnej rodziny, lub jako wartyżka za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Skromna“ Admin. Słowa. 5763

Drawnik poszukuje zajęcia
u adwokata prowincjonalnego. „Temida“ poste-restante, wów. 5766

Jako kasyer lub buchalter,
przy instytucjach bankowych, lub przy kasach wógora, poszukuje umieszczenia, lub emerytowany urzędnik państwowy, były kasyer, rednego wieku, w pełni sił, bardzo biegły w języku niemieckim, także przyjąłby administrację kamienic we Lwowie. Zgłoszenia pod „Kasyer“ Admin. Słowa. 5759

Ogrodnik młody, żonaty z 1
dzieckiem, znający się na wszelkich gałęziach swego zawodu poszukuje odpowiedniej posady. Ogrodnik, Drohozycz, d. Polna. 5761

Czerwńska, największy
kantor służbowy, Lwów Kamińskiego 6, poleca: Ofiaryściów oraz wszelką lepszą służbę dworską. 5762

Posady zaofiarowane

Notaryusz w Bórcie
poszukuje zaraz kandydata dołnego do substytucji. 5713

Przy zakładach górniczych
i hutniczych JE. Andrzej Potockiego w W. Księżwie Krakowskim jest do obudzenia miejsce naczelnego kierownika ruchu kopalni węgla i rud ewentualnie też ruty cynku, z roczną płacą 5000 koron i dodatkiem służbowym 2000 koron prócz wolnego mieszkania z opałem.

Podania o wymienioną posadę, udokumentowane metryką, świadectwami ukończonych studiów akademii górniczej, tudzież złożonych egzaminów państwowych i odbytych praktyki, a zaopatrzone dokładnym życiorysem ubiegającego się, przyjmuje po dzień 10 lipca 1904 r.

Administracja dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach. 5755

Fryzjerski pomocnik zdol-
ny, potrzebny od 25 czerwca. Bronia Kazik, Rzeszów. 5674

Emerytowany radca sądo-
wy może objąć kancelaryę adwokacką blisko Lwowa znakomicie rentując się. — „Edward“ p. r. Lwów. 5335

Dla jednej z galicyjskich
rafineryi nafty poszukiwany egzaminowany maszynista, obeznany dokładnie z usługą maszyn parowych i kompresorów do wytwarzania sztucznego zimna przy fabrykacji parafiny. Oferty pod „J 400“ do Admin. „Słowa“. 5638

Fryzjerski subiekt, zdol-
ny a uprzejmy dla gości, przyjętym będzie. Wincenty Oswald, Sienkiewicza. 5666

Adwokat Fried w Kozowie
przyjme koncepty. 5703

Kucharka w średnim wieku
umiejąca dobrze gotować, znajdzie zaraz umieszczenie jako samoistna gospodyni na plobanii łać. w Rudniku. Bliższa wiadomość tamże. 5776

Poszukuję praktykanta,
własnoręczne zgłoszenia i obszerne curriculum vitae. Proszę adresować Seidler aptekarz, Tyśmienica. 5768

Artykuły spożywcze

Masło świeże deserowe
a 2 k. 25 h. i deserowe solone a 2 k. 10 h. za 1 kg. wysyła Alfred K. Hampel, mleczarnia w Andryanowie p. Komarno. 5672

Mleczarnia w Szalowej p.
Stroże wysyła masło deserowe. Poczta 4 1/2 kg. netto opłatnie za zaliczką 10 kor. 5594

Masło deserowe codziennie
świeże po 2-20 k. za kg. Masło kuchenne świeże solone po 2 k. za kg. loco poczta Wojniłow poleca mleczarnia Seredne. 5610

Saparagi najprzedniejszą se-
zonową jarzynę rozsyła w dowolnej ilości i po cenie od 70 hal. do 1 kor. za 1 kg. J. Olearczyk w Żółkwi. 5755

Kupno i sprzedaż

Fortepian krótki, czarny,
ozdobny, mało używany sprzedam za 260 zł. Łyczaków 4. 5728

Lokomobila czterokołowa
fabryki Clayton Schutleworth na kołach do sprzedania Lwów Piekarska 83. 5601

Legawiec niemiecki w 3-om
polu, kasztanowaty, silny, cięty na drapieżniki, do sprzedania. Kowalski, Biały Kamień. 5705

Do sprzedania: a) motor
gazowy firmy Langer & Wolf. b) 1 drukarska maszyna. Wiadomość w kancelarii Stanopigalskiego Instytutu, Lwów, ul. Ruska 3. 5673

Maszyna parowa, dobrze
utrzymana 3 konna zaraz do sprzedania. Żuliani, Lwów, ul. św. Piotra 21. 5767

Fortepian krótki czarny,
prawie nowy tania sprzedam ul. Skarbowska 5, Wędnarowicz. 3182

Flance kwiatów w piętnastu
podmianach 15 ct. jarzyn i seleri 12 ct., Karafioli i werbeny 30 ct. Róża w mechu prowadzone 40 ct. Schmidt, Stanisławów, Halicka. 5290

Książki ilustrowane, powie-
ściowe i inne polskie i niemieckie sprzedam za bezcen. Spis wysyła BAAL w Myślenicach. 5754

Bracia H. i M. Schlaum,
handlarze koni mają w wielkim wyborze konie wierzchowe i zaprzęgowe i polecają się P. T. Publiczności, Lwów, Panieńska 15. 5748

Nr. 1.133.700 Maszyna do
szycia opuściła przed niedawnem ladę mego handlu, cyfra powyższa chyba najwymowniej świadczy, że kupiona u mnie maszyna musi być silną, dobrą, bezwarunkowo tanią i powszechnie znaną. Proszę żądać cenników. — Bezplatne kursa szycia i hafutu. Warunki spłaty przystępne. Jan Lauruk, mechanik, Lwów, Halicka 6. 4657

Maszyny rolnicze sławnej
fabryki Anton. Reissenaabna w Pradze-Bubnie poleca na sezon wiosenny pod korzystnymi warunkami. Zastępca M. Korkeš, Lwów, Grodecka 10. 5049

Zniwiarka Plano razem z
przyrządem do wiązania. Bardzo mało używana tania do sprzedania. Wiadomości udzieli Rosicki, Słowo Polskie. 5600

+ Jedną koronę +
markami
kto nadeśle, otrzyma dwa specjalne okazy francuskich artykułów gumowych, jakoteż 5158 cennik franco.

Dom eksportowy
IGNACY GRÜSS
Lwów, Jachowicza 19.

Największa nasza troska?

Proszę żądać darmo i opłatnie tej dla każdego nadzwyczaj pożytecznej i zajmującej broszury za pośrednictwem firmy E. Smetacek, Nachachium II. Skrytka pocztowa 106. 5338

Do rybołówstwa

potrzebne przyrządy

w wielkim wyborze

utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek I. 38. 4964

Wilgotne mieszkania o-
suszają i grzyb wyniszczają tylko „GLAZURYNA“. Przesyłka próbna przeciw wilgoci 5 kor. przeciw grzybowi 6 k. Wykazy od lat 10 wykonanych robót na żądanie. Biuro Lwów Łyczakowska 22. 5528

Niepalne płyty

skłomiane (fabr. „Hygiene“) na ściany działowe, wille, domy wszelkie budowlę (niepalną się podpalają). Tanie i trwałe. Biuro fabr. „Glazury“ Lwów Łyczakowska 22. 5558

Interesy handlowe

Plac pofabryczny 11 morgów
wprost stacyi kolejowej Olszanica wraz z budynkami, stabiłą 130 H 2 kotłami, kominem, 2 domami mieszkalnymi jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia fabryka beczek Olszanica koło Ustrzyki. 5704

Realność we Lwowie w
pięknym miejscu położona w pobliżu pastwisk, nadająca się dla hodowców bydła z obszernymi stajnami na kilkanaście sztuk bydła tania do sprzedania. Zgłoszenia listowne do Skrytki pocztowej 48, Lwów. 3177

Dom piętrowy (willa) ogród
blisko śródmieścia, piękne, zdrowe położenie. Wiadomość: Drukarnia ul. Cicha 5. 5680

Pierwszorządna kancelarya
adwokacka w mieście obwodowym do sprzedania wraz z pięknym nowym domem mieszkalnym. Reflektujący raczą zgłosić się pod adresem „Nr. 3860“ poste restante Lwów za okazaniem kwitu inseratowego i podać swe adresy. 5766

Dzierżawy poszukuje do
500 morgów zawodowy gospodarz. Gajer, Ustrzyki dołne. 5750

Apteka w Pomorzanach
z powodu śmierci właściciela pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia lub sprzedania. Wiadomość w aptece tamże. 5747

Nieruchomości

Kamienica, wolne lata,
pod korzystnymi warunkami, z powodu wyjazdu, do sprzedania. Wiadomość Hoffmana 6, I p. 5177

Kamienica bardzo rentow-
na z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Biuro Czerwińskiej, Lwów, ul. Kamińskiego 6. 5746

Mieszkania i sklepy

Ul. Badenich 9, pomieszka-
nie z komfortem urządzone do wynajęcia. 5420

3 pokoje, kuchnia ul. Hof-
mana Opata 4, od 1 lipca. 5727

Przy pl. Strzeleckim I. 6,
są 8 pokoi, stosowne dla szkół, towarzystw, biur itp. 5707

Duży frontowy pokój do
słoneczna na I piętrze Zamajskiego 2. 5456

Dwa pokoje z kuchnią
w parterze Willi Palatyn Gołębia 12 od 1 lipca. 5618

Pension „Exquisite“
pokoje z całym utrzymaniem na stałe i dla przyjezdnych. Również Pannie, jadące do kąpiel, mogą dzieć swoje zostawić pod bardzo dobrą opieką. 5708
Lwów, Chorążczyzna 19
II. p., III. schody.

4 pokoje, kuchnia, przedpo-
kój II. p. ul. Chorążczyzna 12, do najęcia. 5758

Kraszewskiego 25, 3 duże
pokoje, nysa i kuchnia oprócz tego pokoje kawalerskie. 5753

Pokój kawalerski na II. p,
ul. Wronowska 5 do wynajęcia. 5764

Salon z balkonem elegancko
umeblowany, na żądanie wikt. Pokój frontowy osobne wejście. Ul. Piekarska 6. 5765

Letnie mieszkania

W Tatarowie do najęcia
pomieszczenie większe i mniejsze nad Prutem, wygodnie umeblowane. Adresować: Willa Krajna. 5694

Mikuliczyn 3 pokoje urzą-
dzone z kuchnią na lato do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Mikołaja 7, II. p. od 18 czerwca także na miejscu, willa Janina w stronie Tartarowa. 3178

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osiadczenie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79
Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Bacania mikroskopijne i endoskopiajne w godz. od 8-10 i 2-5*

Nowość! 4389

APARATY do palenia
kawy pod korzystnymi warunkami poleca firma

M. KORKES
Lwów, ul. Gródecka 1. 10.

Pieniądz każdy wyrzuca
kto kupuje gotowe likiery, gdyż najtańsza droguerya Menkesa ul. Kaźmierzowska 19, sprzedaje esencję do wyrobu wszelkich likierów od 5 ct., wystarczającą do 1 1/2 litra likieru. Cenniki i przepisy darmo. 5315

Panowie Cykliści!

Z powodu wielkiego zapła sprzedaje po dotąd niebywałych cenach płaszcze po 3 zł. 50 ct., węże (szlauchy) po 2 zł. 30 ct. Płaszcze „Continental“ po 6 zł., węże po 3 zł. Płaszcze zaś światowej marki „Dunlop“ po 7 zł., węże po 3 zł. 50 ct. Lampy acetylenowe od 2 zł. Carbida na wagę, jakoteż wszelkie przybory dla p. kolarzy po nader niskich cenach poleca firma F. Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 27. 3906

PATENTY
na wynalazki
— wyjednywa —
S. Dzbański
przysięgły rzecznik
patentowy 114
WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2
Sworn Patent-Attorney

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

—————
3497

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna I. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię

płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dzie-

lowych, ozdobnych, orna-

mentów i pism plakatowych.

wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Brusury — Cenniki —

Wszystkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych

cenach.

—————
3497

—————
3497

—————
3497

—————
3497

—————
3497

—————
3497

—————
3497



Ola dzieci na lato!

Ubranka, płaszczyki, sukienki, guńki zapańskie, serdaczki, pończoszki, bielizna, oraz

Wyprawki dla niemowląt

— POLECA — 5511

Karolina Szydłowska

we Lwowie, Akademicka 14.

Pustomyty obok Lwowa

Kąpiele siarczane i borowinowe. 4658

Połączenie ze Lwowem koleją 4 razy dziennie. Zakład odnowiony, kąpielni tuż obok stacji kolejowej, nowe wybudowane, według wszelkich wymogów higienicznych urządzone. Stacja kolejowa, poczta i restauracja na miejscu. Stały lekarz zakładowy dr. Jan Schmar.

Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. dra Radziszewskiego, borowina żelazista w Pustomytach niczem co do swej dobroci nie ustępuje francuskiej. Kąpiele siarczane znakomite. Wygodne, umebłowane pomieszczenia z kuchnią, lub bez od 10 koron tygodniowo, począwszy w zakładzie tuż obok cennego lasu. W dawnym pałacu pomieszczenia dla letników i kuracjuszy z jednego, lub więcej pokoi. 10 morgowy park cieniasty, czytelnia i sala do zebrani towarzyskich.

— Zimne kąpiele rzeczne. —

Wskazania lecznicze: przewlekły reumatyzm, zapalenie stawów, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd dóbr w Pustomytach.

MASZYNĘ PAROWĄ o sile 8 HP. Parnik Henzega o pojemności 50 hekt., z certyfikatem na 3 atmosfery, kompletny. 2 talerze (Pistoryusza i Géperta) wszystko w dobrym stanie, tanio sprzeda Zarząd dóbr Zarzeczce, koło Jarosławia. 5752

Gratwein w Gracu Pensjo-

nat kurac. od 5 fl.

i wyżej

5027

Sanatorium

Wstrzemięźliwości

dla alkoholi-

ków, nerwowo-chorych

potrzebujących wypocz. Prosp. gratis

Majster pilarski

znajdzie posadę w jednym z tartaków w Skarbie arcyksiążęcym w Żywcu.

Warunki przyjęcia: Dowód złożonego egzaminu jako dozorca maszyn i kotłów parowych, sprawny monter, dowód odbycia dłuższej praktyki przy jednym z większych tartaków, polska narodowość, znajomość tak niemieckiego jak i polskiego języka.

Podania przy załączeniu świadectw należy wnieść do „Dyrekcji arcyksiążęcych dóbr w Żywcu.“ 5639

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARGARYTA L. 29.



ZAKŁAD KĄPIELI SŁONECZNYCH

Najstarszy, od lat 50 istniejący

odznaczony wielkim złotym medalem na międzynarodowej wystawie miejsc kąpiel. w Wiedniu 1903

Veldes nad jeziorem Veldes (w Krainie).

(11 godzin drogi z Wiednia koleją państw. lub połudn.)

Kuracja słoneczna i świetlna.

Jedynie racjonalne na wszystkie słabości wielokrotnie wypróbowane z jak najlepszym skutkiem używane kąpiele **wzmocniające i hartujące** nerwy. Wielka kolonia. Ceny umiarkowane. Prospekt gratis. Sezon od 20 maja do 10 października. Bliższych wiadomości udziela kierownik lekarski dr. Ryszard Eder Wiednia VIII, Kochgasse 9 i twórcza kuracyj słonecznych: A. Rikli w Veldes. 3933

2075

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych
pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieschtöblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Patenty

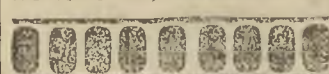
Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENFELD, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 2530 Korespondencja polska.

Cały zapas BLUZEK

zefirowych 5829
batystowych
wozowych
jedwabnych

poleca po cenach niższych

Ferdynand Güttler
we Lwowie, ul. Halicka 20.



5050



Rower

— oryg. Waffenrad-Steyr —
oraz inne styryjskie
poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy

M. KORKES

— Lwów, Gródecka 10. —
Warsztat reperacyjny i szkoła jazdy. 2211



Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są

Motor „King“ i lokomobila „King“.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodnienia i nawodniania jest

Pompa „King“.

Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w maszynach, mleczarniach, traktoryach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King“

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King“.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — **Kubala i Sp.**, fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

5405 **inserterowe.**

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Czereśnie olbrzymie włoskie

na kompoty i deserowe

kosz 5-cio kilogramowy wraz z opakowaniem **2 zł.**

5301 — POLECA HANDEL —

Fryderyka Schleichera

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Historyi literatury polskiej

w 6 tomach

Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, odebiony portretami znakomych pisarzy, podobiznami ich pamił i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie niżeliśmy cenę a mianowicie Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct. w oprawie 7 zł. 50 ct. Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności nabycia kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do

Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów pl. Maryacki 1. 4.

4356



Nowość Cook'a i Johnson'a

amerykańskie patent.-pierscie na nagiolki

NAJLEPSZY i najpewniejszy środek. Skutek świetny uśmierza ból natychmiast. Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach, 1 sztuka w kopercie 20 hal., 6 sztuk w kartonie 1 kor. Przy wysyłce poczt. o 20 hal. więcej. Skład główny: „Zur Samariter“, Graz. 4599

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Sensacyjne nowości literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazyja Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. Drogami życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1.20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pałacu Mikołajczy (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Venus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Venus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2.40.

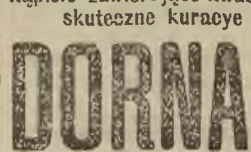
Mydło Venus oprócz milego zapachu, posiada nieocenione własności odnawiające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Venus.

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25 i pl. Maryacki 11, 87

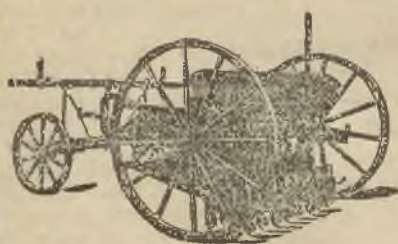
Kraków, Sukiennice, 1. 20,

Przemyśl, ul. Mickiewicza 1. 11.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlankowe skuteczne kuracje wodą zimną, jak i kuracje mleczne.



Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacje, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, koncerty, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, kaniach i tratwach. Nadawczajnie są skutki tych kąpiel przy nerwowych kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. Prospekty gratis. Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł, Dr. Arthur Lasbeł Przy zlewiskach Dorna i Złotej Pystrzycy. 4917 15



JAN PRACNER

Specjalna fabryka

siewników rządowych marki „Przyszłość“

maszyny do wysiewu sztucznego nawozu i kombinowane, patent „Pracner“

w Rudnicach (Czechy)

poleca się łaskawym względem P. T. ROLNIKÓW

Dotyczy do mojej wiadomości, że niektórzy agenci przedstawiają się w Galicji jako moi zastępcy i ofiarują P. T. Rolnikom moje wyroby.

Ostrzegam niniejszem wszystkich, którzy mają zamiar zaszczytować mnie swym zamówieniem, że **zastępcą moim wyłącznym jest firma**

Józef Flamm we Lwowie, ul. Gródecka 39.

która też ma wyłącznie maszyny moje na składzie we Lwowie i Tarnopolu. — Inne firmy są tylko wtenczas upoważnione polecać moje wyroby jeśli mają do tego upoważnienie od firmy **Józef Flamm, ul. Gródecka 39.** 5649

Przed fałszyfikatami ostrzegam!

Z poważaniem Jan Pracner.